Nr. 106. Kraków, Wtorek 12 Maja 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie koncès. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do „*Nowej Reformy*" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Mowa tronowa — a regulacya rzek galicyjskich.

II.

Przedstawiwszy w poprzednim artykule, co w innych prowincyach dla regulacyi rzek państwo zrobiło, przypomnijmy dzieje niedotrzymanych przyrzeczeń rządu wobec Galicyi.

Jeżeli pominiemy kilkakrotne wnioski naszych posłów w Wiedniu, mające na celu regulacyę rzek w Galicyi i w całem państwie, to ostatnia większa akcya w tej sprawie datuje się od wielkiej powodzi w r. 1884. Sejm skorzystał ze sposobności, jaką ta ciężka klęska krajowa nastręczała i podjął sprawę regulacyi rzek, celem zapobieżenia podobnym klęskom na przyszłość. Że zaś była już przedtem, bo w r. 1873 wydana pierwsza ustawa regulacyjna tyrolska — że reprezentant rządu w Sejmie, ówczesny namiestnik a dzisiejszy minister Zaleski powtarzał w sejmowych kołach i w komisyi stanowczo: żądajcie tyle, ile zrobiono dla Tyrolu, ale nic więcej — przeto Sejm zastosował się ściśle do precedensu z Tyrolem i powziął uchwały na podstawie rozdziału kosztów w stosunku 60% na państwo a 40% na kraj.

Wrażenie klęski galicyjskiej było w Wiedniu świeże i silne — a nie mniejsze było wrażenie gotowości Sejmu w przyjęciu na kraj wielkiego milionowego ciężaru pomimo niezałatwionej jeszcze sprawy indemnizacyjnej i pomimo, że świeżo jeszcze (1883 i 1884) w dość znacznym stopniu kraj odwowywał się był do kredytu publicznego. Rząd tym razem dosyć się pospieszył i w początkach roku 1885 wniósł do Rady państwa ustawę o regulacyi rzek galicyjskich.

Projekt rządowy przeznaczał naprzód kwotę 500.000 złr. przez lat 15 (razem przeto 7,500.000 złr.) na regulacyę części rzek za spławne uznanych, co jak wiadomo, jest rzeczą skarbu państwa z zastrzeżeniem tylko, iż interesanci według postanowień ustawy wodnej będą się przyczyniać. Ta część projektu regulacyjnego obejmowała: Wisłę od ujścia do niej Przemszy aż do Zawichostu — Dunajec od Zgłobnia do ujścia, Wisłokę od Mielca do ujścia, San od Jarosławia do ujścia i Dniestr od Żurawna do Okopów.

W § 2-gim objęto następujące regulacyę części rzek, za niespławne uznanych: Wisłę od Przemszy w górę do ujścia Białki, Sołę, Skawę, Rabę, Dunajec od Zgłobnia w górę, Wisłokę od Mielca w górę, San od Jarosławia w górę, Wisłok, Dniestr od Żurawna w górę, Stryj, Swicę, Łomnicę i obie Bystrzyce. Na regulacye wszystkich tych rzek, na zabudowanie najbardziej niebezpiecznych ich dopływów i na konieczne w ich dorzeczach zalesienia, przeznacza projekt rządowy ze skarbu państwa kwotę 7,980.000 złr. pod warunkiem, że kraj poniesie wydatek 5,320.000 złr. Że zaś cały koszt był wtedy obliczony na 13,300.000 złr. przeto udział skarbu państwa reprezentuje 60% zaś udział kraju 40% — tak samo jak w Tyrolu.

Dalej orzeka projekt rządowy w § 3, że w pierwszych latach na rachunek powyższego (na 15 lat rozłożonego) kredytu ma skarb państwa dawać po 500.000 złr. rocznie, a to na koszta wstępnych robót, ułożenie projektów, na naglące wykonanie kultur łoziny i na koszta zarządu — zawsze pod warunkiem, że kraj da 40% potrzebnej kwoty. Projekt ustanawia dalej mieszaną komisyę, złożoną z czynników rządowych i autonomicznych, do kierowania całą sprawą regulacyi — uwalnia ewentualną krajową pożyczkę regulacyjną od stempli i przyznaje jej obligom pupilarne bezpieczeństwo. Charakterystycznym jest § 8 projektu rządowego, który orzeka, że regulacya innych rzek, powyżej nie wymienionych, ma być dokonaną według postanowień ustawy wodnej — o ile zaś i pod jakiemi warunkami ma być przy tych innych regulacyach daną pomoc z funduszu melioracyjnego, ustawą z d. 30 czerwca 1884 utworzonego, ma być rozstrzygniętem według postanowień tejże melioracyjnej ustawy. Z tego postanowienia projektowanej przez rząd ustawy widoczna, że rząd sam, wszystkie w §§ 1 i 2 projektu wymienione regulacye oddzielił ściśle od tych robót, które z funduszu melioracyjnego i przy jego pomocy mają być uskuteczniona, a przy których udział skarbu państwa wynosi z reguły 30% a wyjątkowo tylko do 50% — podczas gdy regulacye w § 1 projektu rządowego wymienione prawie całkowicie ze skarbu państwa mają być opędzane, zaś do wymienionych w § 2 skarb przyczynia się zawsze kwotą 60%.

Nie da się zaprzeczyć, że projekt rządowy z roku 1885 bardzo był dla kraju korzystny — wyczerpywał sprawę prawie całkowicie — i postawił nas przynajmniej na równi z Tyrolem. Zdawało się wówczas, że klęska powodzi r. 1884 błogosławioną będzie dla kraju, ponieważ spowoduje wykonanie dzieła, o które poprzednio przez długie szeregi lat daremnie się upominano.

Stało się inaczej. Projekt rządowy dostał się do komisyi (przewodniczący: Szwarzenberg, referent: Sochor.) Komisya po wstępnej dyskusyi przystąpiła do rozpraw szczegółowych doszła w nich już do § 5, gdy nagle poseł staroczeski Zeithammer zapytuje obecnego na posiedzeniu ministra spraw wewnętrznych i prezydenta ministrów hr Taaffego, czy jest jeszcze nadzieja żeby ustawa, gdy przez komisyę będzie uchwalona, mogła być przeprowadzoną w Izbie, której sześcioletni okres już się rychło miał skończyć. Gdyby bowiem nie było nadziei pzzeprowadzenia sprawy w Izbie, w takim razie może choć cząstkę projektu rządowego, np. § 3 o kredycie 500.000 złr. na roboty wstępne uratować można. Minister oświadcza na to, że „*allerdings ist wenig Hoffnung vorhanden*" — że możeby przeto było odpowiedniem, ratować cząstkę — że jednak rząd zastrzega się, iż godząc się z tem, bynajmniej przez to swego projektu nie porzuca i w przyszłej Radzie państwa wniesie go ponownie.

Mieli więc polscy posłowie zapewnienie rządu, że jeżeli sprawa nie przejdzie, rząd jej nie porzuca, ale ją wniesie ponownie. Komisya zgodziła się na myśl ratowania części projektu. Wyjęła więc z niego §. 3 — i wymieniwszy w swym projekcie wszystkie regulacye, powyżej w § 2 wymienione, wniosła o uchwalenie kredytu 500.000 złr. na roboty wstępne i przygotowawcze, na najnaglejsze uprawy łoziny, na koszta zarządu itp., z zastrzeżeniem udziału kraju w wysokości 40%. Wszelkie dalsze postanowienia co do kredytu na same już roboty regulacyjne, zalesienia itp., byłyby przedmiotem dalszych osobnych ustaw.

Czy istotnie tylko zbyt bliski termin zamknięcia Rady państwa stał na przeszkodzie uchwaleniu całego projektu rządowego? Oczywiście nie. Jeżeli Tyrol, po powodzi w jesieni r. 1882 już z początkiem roku 1883 mógł mieć ustawę, zapewniającą mu ze skarbu państwa 8 382.600 złr. bezzwrotnego zasiłku, a półtora miliona pożyczek — toż chyba i Galicya mogła od wiosennej powodzi r. 1884 do wiosny r. 1885 doczekać się analogicznej ustawy. Pośpiech, z jakim traktowano regulacye tyrolskie, mógł i powinien był znaleść zastosowanie i do Galicyi. Ani też nie można powiedzieć, że sprawa nie była dostatecznie przygotowana, że kwota 13.300.000 złr. na galicyjskie regulacye nie dość ściśle była obliczoną, że brak było projektów, itp. Bo i tyrolska ustawa opartą była tylko na przybliżonem obliczeniu, nie zaś na szczegółowych projektach i kosztorysach. Inny był powód postępowania komisyi: lewica niemiecka nie chciała zezwolić na projekt, bo chciała sobie regulacyę rzek rezerwować jako przedmiot targu z Polakami w razie, gdyby sytuacya wewnętrzna przechyliła się na korzyść lewicy tak, iż możliwe byłyby jej rządy — zaś chłopi alpejscy, zbuntowani przeciw Galicyi w sprawie indemnizacyjnej, szli pod hasłem niedawania niczego naszemu krajowi. Położenie było trudne — przyjęcie projektu wątpliwe, zwłaszcza, że rząd, który umiał zawsze nacisnąć dostatecznie na naszych posłów, aby ich skłonić do ofiar — nie umiał nigdy nacisnąć na posłów z innych frakcyj urzędowego stronnictwa, gdy szło o zrobienie czegoś na korzyść Galicyi. Ratowano więc, co było można — i w ten sposób powstał cząstkowy projekt komisyjny.

Ale i ten nawet tak okrojony, tak prowizoryczny projekt nie wszedł wcale na porządek dzienny Izby. Bardzo przykre wrażenie, jakie w kraju i wśród jego reprezentacyi wywarł fakt tak nierównego traktowania Galicyi a innych prowincyj państwa — starała się złagodzić mowa tronowa, którą w dniu 22 kwietnia 1885, zostało zamknięte sześciolecie Rady państwa. W mowie tej czytamy:

„Ażeby według możności zapobiedz spustoszeniom, czynionym przez klęski elementarne, rozpoczęliście dzieło większej regulacyi wód, szczególnie w Tyrolu i Karyntyi przez zezwolenie na wydatne przyczynienie się skarbu państwa — a dzieło to rozszerzyć trzeba także i na inne kraje, szczególniej zaś podjąć je należy możliwie najspieszniej (*ehethunlichst*) w Galicyi, przez liczne powodzie tak ciężko dotkniętej, ażeby państwo i kraj ochronić od klęsk na długo odczuwać się dających, i powstrzymać głęboko sięgającą niedolę ludności."

Te słowa monarsze, tak dla kraju naszego życzliwe, a tak stanowcze, skombinowane z oświadczeniem, danem przez hr. Taaffego w komisyi, iż rząd od swego projektu nie odstąpi, ale go w przyszłem sześcioleciu ponowi — były tak wyraźnem zobowiązaniem się rządu wobec naszego kraju, że trudno było wątpić, iż rząd ten swój akcept będzie honorował.

Tak więc sześciolecie ustawodawcze, zamknięte w kwietniu 1885, zakończyło się przyrzeczeniem — ale bardzo solennem — że sprawa regulacyi rzek galicyjskich zostanie załatwiona. Zobaczymy, co się z tem przyrzeczeniem stało w sześcioleciu 1885 do 1891.

Z Koła polskiego.

Sekretaryat Koła poselskiego polskiego w Wiedniu przesyła nam pismo następujące:

Koło poselskie polskie odbyło w dniu 7 maja posiedzenie, na którem po poufnej długiej naradzie uchwalono: „Koło posel. pol. zgadza się z uchwałami klubu „prawicy" i klubu „zjednoczonej lewicy", aby Izba odstąpiła od projektu uchwalenia adresu, a przyjmuje motywowany wniosek prezesa Smolki, który go przedłoży Izbie na jutrzejszem posiedzeniu publicznem w charakterze posła. (Wniosku tego nie podajemy tutaj, gdyż w chwili wniesienia go w Izbie będzie telegrafowany wszystkim dziennikom). Następnie Koło uchwaliło, aby przewodniczący Jaworski składając w imieniu posłów polskich deklaracyę w Izbie, iż zgadzają się na wniosek p. Smolki, w tejże deklaracyi zastrzegł dotychczasowe autonomiczne stanowisko Koła.

Przed tą ważną poufną naradą przewodniczący Jaworski zawiadomił Koło o wyniku skrutynium co do wyboru tak zwanej „komisyi inicyatywy", przedsięwziętym na przeszłem posiedzeniu Koła. Wybrani zostali: Abrahamowicz Dawid, Czajkowski Władysław, Czecz, Gołuchowski, Henzel, Jędrzejowicz, Kozłowski, Piniński, Struszkiewicz, Szczepanowski, Wolański, Wolfarth.

Po poufnej naradzie, p. Chrzanowski zdał Kołu sprawę z rozmowy, jaką miała z ministrami Gautschem i Zaleskim deputacya, wyprawiona przez Koło, a złożona z przewodniczącego, Chrzanowskiego i Sokołowskiego w sprawie budowy dwóch gmachów w Krakowie na pomieszczenie szkół. P. minister oświaty oświadczył, iż rząd postanowił wejść w rokowania z miastem Krakowem o budowę tych gmachów i gotów jest przyjąć po większej części warunki, pod któremi miasto chce te gmachy zbudować, ale z wyjątkiem tylko jednego warunku, bo nie zgadza się na uwolnienie zbudowanych gmachów od podatków państwowych. Na uwagę deputacyi, iż miasto pragnąc, aby szkoły były lepiej pomieszczone, zażądało bardzo niskiego czynszu z najmu przez rząd budynków, które chce miasto zbudować na pomieszczenie szkół, bo nawet niższego od czynszu, który rząd płaci teraz za najem złych i całkiem nieodpowiednich lokali dla tych szkół, — przeto nie może miasto odstąpić od żądania uwolnienia gmachów od podatków, które mogą być podwyższane, bo w takim razie miasto Kraków, nie mające prawie żadnego majątku i które musi na budowę tych gmachów 300.000 złr. pożyczyć, nie miałoby od tego kapitału nawet 2 prc., a samo musiałoby 5 prc. opłacać. Na te uwagi odrzekł minister, że miasto może zamiast uwolnienia od podatków, żądać wyższego czynszu najmu.

Po tej relacyi z rozmowy z ministrami, poseł Chrzanowski przedstawił, że według wiadomości, które otrzymał z Rady miejskiej krakowskiej, ministerstwo za pośrednictwem namiestnictwa przedłożyło miastu warunki odmienne od warunków, pod którem miasto oświadczyło gotowość budowania gmachów, bo rząd przyjmuje czynsz roczny 7.200 złr. z każdego budynku 150.000 złr. kosztować mającego, jako maximum czynszu niezmiennego przez lat 20, a nietylko nie zgadza się na uwolnienie tych gmachów od podatków państwowych, ale nadto żąda, aby rząd miał prawo odkupić te gmachy każdego czasu za cenę równą kosztom budowy, wreszcie, aby miasto samo płaciło lub uwolniło budynki od opłat gminnych. — Ponieważ sprawa budowy gmachów na pomieszczenie szkół w Krakowie, umieszczonych dotychczas jak najgorzej, jak to powszechnie wiadomo, ciągnie się od lat czterech i nie doprowadziła dotąd do pomyślnego rezultatu, na czem cierpi zdrowie kilkuset uczniów, przeto zażądał Chrzanowski wyprawienia raz jeszcze deputacyi do ministra oświaty, a jeżeli odpowiedź ministra nie będzie zadowalniająca, wniósł, iżby Koło poselskie polskie przedłożyło w Izbie interpelacyę, przedstawiającą cały tok tej sprawy i żądającą kategorycznie budowy w Krakowie gmachów na pomieszczenie szkół średnich krakowskich.

Po przemowach posłów Straszewskiego i Chotkowskiego, popierających gorąco ten wniosek Chrzanowskiego, Koło jednomyślnie go przyjęło.

Polacy wobec rządu pruskiego.

W jednym z poprzednich numerów przytoczyliśmy w streszczeniu mowę posła Jażdżewskiego, wypowiedzianą w Sejmie pruskim za zniesieniem ustawy kolonizacyjnej, oraz odpowiedź kanclerza Capriviego, która, jak wiadomo naszym czytelnikom, nie wypadła bynajmniej po myśli polskiej reprezentacyi i polskiego społeczeństwa. Ale kanclerz niemiecki zachował przynajmniej ton łagodniejszy i mówił o możliwości dalszych ustępstw i dalszego pojednania. Inni mowcy niemieccy i na to się nie zdobyli: owszem, z całą bezwzględnością pospieszyli zaznaczyć swą nienawiść do Polaków i trwanie przy systemie antipolskim. Jeden tylko poseł Rickert oświadczył się w imieniu swych wolnomyślnych przyjaciół politycznych za zniesieniem ustawy kolonizacyjnej

PAMIĘTAJĄ!

Obrazek z nad Wisły.

2 (Ciąg dalszy.)

Minęło parę tygodni. Nastąpiła jesień — słotna, chmurna, mglista, ciemna. Z początku ów wieczór nad Wisłą często mi w pamięci stawał i jasne głowy chłopaków próżnujących nad wodą całemi dniami. Ale powoli świeższe wrażenia dawniejsze zatarły.

Pewnej niedzieli przyszła do mnie jakaś kobiecina.

— Co za jedna? — pytam posługaczki, która rano i wieczór pamiętała o mojej herbacie.

— Praczka.

— Praczka?.. hm... cóż ja z nią zrobię? Powiedźcie moja kochana Janowa, że praczkę już mam, niepotrzebuję..

Janowa wyszła, lecz wróciła po chwili.

— Uparta kobiecina, *pada*, że się z panem chce widzieć. — Chce to chce, trudna rada

Wychodzę tedy do niej.

Było to kobiecisko niestare jeszcze, ale spracowane, wychudzone, wybiedzone, żółte — ledwie się na nogach trzymało.

Tylkom się na progu ukazał, rzuciła mi się do rąk i całować poczęła.

— Mam już praczkę.. mam; nie potrzebuję... dziękuję wam. .

— Któż was przysłał?

Kobiecina wyglądała pomieszaną trochę i zażenowaną

W chwili kiedy się jej przypatrywałem, w fałdach sukni mignęła mi przed oczyma ręka dziecięca.

— Proszę pana, to nie względem bielizny...

Uśmiechnęła się jakimś bolesnym uśmiechem, poruszyła się niespokojnie, odwróciła się nieco bokiem po za siebie i rzekła:

— Chodź-że Franek... To ten chłopak co mu pan przyjść kazał...

Franek chował się za spódnicę matczyną.

Sprawiła mi przyjemność ta pamięć chłopca.

— No, chodźże, pokaż się! — zawołałem, — czegóż się masz chować.

Wspólnie z matką odczepiliśmy onieśmiolonego chłopaka od spódnicy. Stanął pośrodku izby z oczyma spuszczonemi do ziemi, mnąc czapinę trzymaną w ręku, tylko od czasu do czasu podnosił na mnie rozumne błękitne oczęta.

— Ot, nieszczęście panie — skarżyła się matka — biednym ludziom niema już miejsca na ziemi.

Położyła rękę z czułością na głowie syna.

— Rośnie to panie jak krzewina, aż żal ściska serce patrząc, bez jutra, bez nadziei na coś lepszego. W dzień się człek napracuje, a w nocy leży, oczy w ciemność utkiwszy i myśli co z tem biedactwem robić? Człek głupi, to jeszcze gorzej niż ciemny, bo sobie rady na świecie dać nie potrafi.. a zkąd ma być rozumny? Gdzie się czego nauczy? Albo musi przerobić się na Moskala. albo zmarnieć! Oddałabym do rzemiosła, niech już się dzieje wola boża... co ma być to będzie, co pan Bóg przeznaczył to da, ale chciałabym ażeby się pierwej choć czytać i pisać po polsku nauczył... niech przynajmniej umie pana Boga chwalić w swojej mowie i dowie się czegoś o tem co było. Ale i tego nie wolno. Trochę nauczył ojciec... póki jeszcze mógł chodzić, potem oddałam do szkoły, ale tam i tę odrobinę zapomniał... Ot tak, chcesz nie chcesz, a musisz puścić dzieci jak wilczęta po świecie...

Westchnęła i stała przedemną z twarzą zbolałą, spracowaną rękę, przez którą przewijały się ciemno-szafirowe żyły niby sznury, na głowie syna trzymając.

W mowie tej kobiety, w zachowaniu się jej widać było coś lepszego, szlachetniejszego. Nie wypadało jednak o życie pytać.

Przyrzekłem uczyć dzieci Umówiłem się, że chłopaki w pewne dni będą przychodzić do mnie.

Biedne matczysko spłakało się z radości, nie wiedząc, jak mnie dziękować.

W taki sposób zostałem mimowolnym bakałarzem. Pierwszego tygodnia przychodzili tylko Franek i Józek. Na drugi przyprowadzili z sobą chłopaka jakiegoś.

— Cóż to za jeden? — spytałem.

— To syn stróża, proszę pana...

— No?

— I on się chce uczyć...

Ha, trudna rada — uczyłem i trzeciego.

Nie minął miesiąc, a już miałem dziesięciu do nauki. Miałbym ich tysiąc z pewnością! Poprzestałem jednak na dziesięciu...

Przeszła nam nareszcie zima, rozpoczęła się wiosna. Już w powietrzu śmigały jaskółki, rozkwitły pierwsze pączki drzew...

Po jednej lekcyi Franek miał taką minę, jakby mi chciał coś powiedzieć i czekał tylko póki inni wyjdą.

— Proszę pana — zaczął nieśmiało.

Spojrzałem mu w oczy.

— Ja z Józkiem na przyszły tydzień nie przyjdę...

Nie zrozumiałem dobrze.

— Przez cały tydzień? — spytałem zdziwiony.

— Nie, w niedzielę tylko.

Myślałem, że chłopcu chce się wyłobuzować i od nauki wykręcić.

— Dlaczego? — rzekłem, ostro nań patrząc.

Chłopiec się zmięszał i zamilkł. Stał przedemną w postawie winowajcy.

— Czegóż milczysz? — nagliłem.

Chłopiec podniósł na mnie jasne swoje błękitne oczy.

— Pójdziemy z tatusiem pomodlić się... — rzekł cicho.

Sądziłem, że to może dzień pamiątkowy w rodzinie. Mimowolnie spytałem:

— Za kogo?

Chłopiec utkwił we mnie rozumne swoje oczy.

— Za Polskę... — odpowiedział nieśmiałym głosem.

Łzy mi zabłysły w oczach. Stłumiłem je, nachyliłem się nad głową dziecka i pocałowałem ją.

— Dobrze mój chłopcze — odrzekłem wzruszony.

Franek wybiegł uradowany.

Tak! na przyszłą niedzielę miało być trzeciego maja....

Stanęła mi przed oczyma ta nieszczęsna rodzina, nieznana z blizka, a jednak znana już dobrze. Znędzniała, zbiedzona tulaca się Bóg wie po jakich kątach, imponowała mi pamięcią o wielkim dniu, któremu losy zawistne nie pozwoliły zamienić się w rzeczywistość. Z jej ubóstwem i nieszczęściem porównywałem mimowoli smutne losy naszego kraju.

Ha, myślałem sobie, kiedy tacy panowie, do których ta ziemia polska należy, a której przodkowie bronili jej niegdyś krwią i żelazem, dźwigając ojczyznę na ramionach swoich... kiedy oni w dniu smutnej, lecz pełnej nadziei stuletniej rocznicy naszego dźwignięcia się, „łzy roniąc," uciekają z Warszawy za granicę i na wieś, lub schylają się w pokorze przed urzędnikami carskimi; liżą łapę, dławiącą Polskę i zamykając worek na potrzeby współbraci, otwierają go na kupno *ikony* dla cara — ubodzy, znękani jarzmem i niewolą idą modlić się za Polskę...

Postanowiłem poznać tę rodzinę.

Tuliło się to biedactwo gdzieś na Solcu. Odszukałem numer domu. W podwórzu była kilkupiętrowa oficyna, zamieszkała przez kilkadziesiąt rodzin robotniczych.

Stróż wskazał mi schodki, prowadzące do sutereny. Kilkanaście spadzisto-wiodących kamiennych stopni dało mi przedsmak tego, co miałem oglądać. Zgęszczone, ciężkie powietrze wydobywało się ztamtąd niby z jakiej studni o gnijącej wodzie.

Zstąpiwszy po schodkach, znalazłem się w korytarzu ciemnym zupełnie, bo oświetlonym — jeżeli to oświetleniem nazwać można — tą odrobiną światła jaka od wejścia napływała.

Zatrzymałem się przeto mimowoli, ażeby się rozpatrzeć, dokąd iść miałem. Korytarzyk był wązki, tak że ledwie dwie osoby obok siebie idąc, zmieściłyby się, i długi, że końca jego dojrzeć nie mogłem, napełniony cały mięszaniną wilgoci, stęchlizny i jakiegoś niezdecydowanego zapachu. Z prawej strony korytarzyka była ściana oślizła od wilgoci, a z lewej w pewnych odstępach drzwi, które prawdopodobnie prowadziły do lochów, przerobionych przez zabiegliwego gospodarza na mieszkania ludzkie.

Daremnie stałem rozglądając się. Ciemno i ciemno....

— Nie, nie poradzę sobie — myślałem, — muszę wrócić do stróża i wziąć zapałki.

Tak też zrobiłem.

Zachęcony *dyetą*, stróż zaopatrzył mię w pudełko zapałek, doprowadził do schodków i rzekł:

— Numer 35... niech *sy* pan zapamięta... drugie drzwi od końca....

Podziękowałem i poszedłem znowu. Przyświecając, trafiłem do owych drzwi, na których istotnie czarną farbą był wypisany numer.

— Tutaj... — pomyślałem.

Zapukałem

Szmer się za drzwiami zrobił. Widać, te progi przestępowano zawsze bez pukania.

Po chwili słyszeć się dał głos kobiecy.

— Franek otwórz... a rychło.... Co też to stuka!

Drzwi się uchyliły, ale w tej chwili wionął na mnie taki obłok pary, dymu, zapach mydlin i zaduchu, żem się cofnął nieco od progu.

Oko Franka, przyzwyczajone do ciemności, poznało mnie.

Stanął zdziwiony i przestraszony, a potem na pół zwracając się do matki, rzekł:

— Pan profesor!...

Zdaje się, że gdyby piorun w to mieszkanie uderzył nie byłby bardziej zdziwił i przeraził tych ludzi, niż moje zjawienie się.

Nadrabiając miną, rzekłem do matki:

— Przychodzę dowiedzieć się, jak też się moje chłopcy sprawują ...

Była to izdebka podłużna nieco, mała, nieposiadająca okna, lecz tylko w górze malutkie piwniczne okienko. Z lewej strony, tuż przy drzwiach wchodowych stał piecyk żelazny, na którym grzała się woda w garnku. Pośrodku izby na taburecie stała wielka balia, pełna bielizny i mydlin, z której buchała para; pod oknem stolik maleńki, czysty, na nim rozłożona książeczka, którą Frankowi przed paru tygodniami dałem: „*Wycieczka na Sobotnią górę*" *Zmorskiego*. W kącie łóżko, i na zydelku przy nim jakaś ciemna massa. — która wydała mi się niby odzież narzucona na kupę.

Kobiecinę przybycie moje, wprowadziło w radość, pełną wdzięczności i zakłopotania.

(C. d. n.)

S. Wigura.

i w ogóle ustaw antipolskich a zarazem wyraził nadzieję, aby chwila ta stała się początkiem porozumienia z Polakami, które wyszłoby niewątpliwie i na korzyść Niemców. Za to poseł narodowo-liberalny Seer gorliwie bronił ustawy kolonizacyjnej, a konserwatysta hr. Limburg wręcz oświadczył, że stronnictwo konserwatywne obecnie zajmuje w obec ustawy to samo stanowisko, jakie zajęło przy jej wydaniu. W mowie swej hr. Limburg usiłował dowieść, że ustawy antipolskie nie są to środki zaczepne, ale odporne w obec natarczywej polonizacyi Niemców, ponieważ Polacy socyalnie i osobiście odosobnili się od Niemców, a duchowieństwo polskie zawsze zaczepnie występowało w obec żywiołu niemieckiego. W obec tego zalecał mowca, ażeby rząd śmiało kroczył naprzód po raz obranej drodze, pamiętając o tem, że zmiana nie może nastąpić, dopóki polscy poddani nie okażą się w całości poddanymi państwa niemieckiego, dopóki u nich wszelka myśl restytucyi Polski nie wygaśnie.

Myśl tę podchwycili inni posłowie niemieccy: Tiedemann, Sombart i Rauchhaupt i zażądali od Polaków, ażeby raz na zawsze wyrzekli się myśli odbudowania Polski, ażeby złożyli uroczyste oświadczenie, że Polska odbudowaną nie będzie.

Na to cyniczne i świętokradzkie żądanie odpowiedział poseł Jażdżewski, co następuje:

„Panowie żądacie, abym odpowiedział na zapytanie, jak się zapatrujemy na przywrócenie Polski, a przywódca stronnictwa zachowawczego oświadczył, że jeżelibyśmy pytanie to zbyli milczeniem, natenczas trzebaby przyjąć, że nie śmiemy na nie odpowiedzieć".

„Panowie żądacie od nas rzeczy, co do których wcale dać nie możemy obowiązujących oświadczeń. Nie możemy składać oświadczeń co do planów na przyszłość, co do naszych nadziei. Co najwyżej moglibyśmy wam wyrazić niemiarodawczą opinię, która dla nas nie miałaby znaczenie.

(Wołanie: mówcie jako deputowani!)

„Co najwyżej, mógłbym tu wyrazić moją opinię prywatną, jako człowiek, nie jako deputowany, bo nie mam prawa mówić w takiej sprawie w imieniu moich wyborców lub całej prowincyi. Jako deputowany, otrzymałem mandat reprezentowania w Izbie niniejszej na podstawie konstytucyi praw i życzeń wszystkich wyborców, a w szczególności moich wyborców. Ale nie mogę dawać oświadczeń co do prawdopodobnych planów na przyszłość narodu mojego. Polacy, myślący o przywróceniu Polski, mają pod tym względem nader różne pojęcia i kombinacye. Jeżeli wogóle rodacy moi na zapytanie to nie odpowiadają, to dlatego, że nie wolno nam na nie odpowiadać, ponieważ obowiązek państwowy zabrania nam tego mocą przysięgi na konstytucyę, wykonanej przed niniejszą trybuną. Hr. Limburg wie zapewne, że jak on, tak i my szanować i bronić musimy granic państwa tego, zakreślonych mocą ustaw. Stoimy na gruncie konstytucyi państwa pruskiego, a tem samem stwierdzamy przynależność naszą do niego; — przez to też spełniamy wobec niego obowiązki nasze, a skoro to czynimy, nie mamy najmniejszego obowiązku wynurzać nadzieje, widoki lub życzenia, które w piersiach żywi Polak jaki, bo to nikogo nie obchodzi.

„Mości Panowie! Toż samo zapytanie, z którem kilkakrotnie już do nas zwracał się dawniejszy kanclerz ks. Bismark, przypomina mi zdarzenie z życia Napoleona I. Było to z końcem 1809 r. lub na początku 1810. Wówczas to zażądał od niego car Aleksander I, aby złożył oświadczenie, „że Królestwo Polskie nigdy nie zostanie przywróconem." Na to odrzekł Napoleon: „Nie zniesławię się nigdy tego rodzaju oświadczeniem, abym miał powiedzieć, że Królestwo Polskie nigdy nie zostanie przywróconem. Wystawiłbym się na szyderstwo świata całego, gdybym miał wkraczać w prawa Bogu tylko przynależne. Nie chcę pamięci mej plamić, kładąc pieczęć na akt machiawelistycznej polityki, bo jest to więcej niż uznawać podział Polski, jeżeli się oświadcza, że nigdy nie zostanie przywróconą."

„Podobnego oświadczenia, jakiego żądano od Napoleona, żądacie teraz od nas wy Panowie z prawicy Izby. Gdybyśmy tu złożyli oświadczenie, że Polska nigdy nie zostanie przywróconą, jeszczebyśmy was nie zadowolnili, a wkroczylibyśmy przez to w prawa samego Boga. Rozwiązanie pewnych stosunków bywa niekiedy silniejsze, aniżeli nasze życzenia, nadzieje i obawy. Żądać od nas, abyśmy się po wszystkie czasy wyrzekli przywrócenia Polski, które nastąpić może w bardzo różnych granicach, nie dotykając interesów pruskich, jest to niedorzecznością, żądaniem, jakiego nie może nam stawiać człowiek rozumny i szlachetnie myślący. Można żądać od nas, abyśmy, jako przynależni państwa pruskiego, wobec niego wypełniali nasze obowiązki z całą lojalnością. Zaręczamy, że nie knujemy spisków na jego całość i knuć nie będziemy. Czynimy to — oświadczamy i niechaj to panom wystarczy. Więcej żądać panowie nie macie prawa, więcej czynić nie mamy obowiązku. W tem leżą dla nas szranki, a bezpieczeństwo dla państwa."

Korespondencya „Nowej Reformy"

Wiedeń, 10 maja.

(§.) Dziś w południe odbyło Koło polskie posiedzenie, na którem był także obecnym były minister skarbu dr. Dunajewski, który zaraz na wstępie zabrał głos, dziękując Kołu za wyrażoną mu sympatyę — na podstawie dawniejszej odnośnej uchwały Koła — i zarazem wyrażając życzenie, aby Koło wytrwało na dotychczas zajmowanam stanowisku. Następują obrady nad budżetem.

P. Czecz uzasadnia swój wniosek o zmianę procedury cywilnej. Właściwie poruszył tę ważną dla naszego ludu sprawę najpierw p. Potoczek, o czem swojego czasu donosiłem.

P. Abrahamowicz popiera wniosek.

P. Potoczek uważa reformę procedury cywilnej jako bardzo ważną dla ludu wiejskiego, jako piekącą i niecierpiącą zwłoki. Lud, jak i każdy, ma prawo domagać się szybkiego wymiaru sprawiedliwości i uproszczenia postępowania sądowego. Procedura sądowa, jaka obecnie jest w użyciu, wystawia lud wiejski na zdzierstwo i wyzysk ze strony pisarzów pokątnych i zagnieżdża pieniactwo, które staje się źródłem wielkiej ilości zbrodni, a tak samo działają szkodliwie w kierunku moralnym długo trwające procesy, które częstokroć ojciec zaczyna, a dopiero syn kończy.

P. Chrzanowski przypomina, że Koło od roku 1869 kilkakrotnie żądało zmiany postępowania sądowego nadaremnie.

P. Jaworski zgadzając się z wywodami poprzednich mowców popiera wniosek Czecza.

P. Piniński zaznacza, że tak on, jak i Madeyski stanęli w komisyi budżetowej na stanowiku, jakie teraz Koło zajęło.

P. Popowski przypomina, że Sejm galicyjski 13 razy upominał się o zaprowadzenie sądów pokoju, żąda, żeby i tę sprawę popierać u ministra.

P. dr. Madeyski sądzi, że domagania się Koła byłyby na czasie. Sprawozdawca w ministerstwie przyrzekł pośpiech. Tłumaczenie się brakiem funduszów nie wytrzymuje krytyki, bo mamy równowagę w budżecie. Obecny minister skarbu jest z powołania prawnikiem, więc można się po nim spodziewać, że przecie przeprowadzi reformę.

P. Szczepanowski popiera wniosek o zmianę cywilnego postępowania sądowego i przypomina, że dochód z stempli i taks sądowych podniósł się w Galicyi o 1·5 miliona guldenów. Wskutek dzisiejszych stosunków w sądach cierpi najwięcej Galicya, bo tam jest największy procent nieumiejących czytać i pisać. Podobnie i dla rozwoju przemysłu jest obecne postępowanie sądowe szkodliwem. Proponuje, aby do deputacyi, oprócz prezydyum, dołączyć Czecza, Potoczka i Madeyskiego.

P. Jaworski sądzi, że deputacya jest tu niepotrzebna. Rzecz jest jasna — uchwała Koła wystarczy.

Wniosek Potoczka — przepraszam — Czecza jednogłośnie przyjęty.

P. Kozłowski prosi, aby go upoważniono do postawienia wniosków, uchwalonych już w grudniu o opłacie od doręczeń, o egzekutorach i t. p.

P. dr. Rutowski popiera to żądanie.

Wniosek p. dra Kozłowskiego przyjęto.

P. dr. Rutowski wnosi petycyę galicyjskich handlarzy trzodą chlewną i stawia wniosek o usunięcie wyjątkowych rozporządzeń i przepisów weterynaryjnych i targowych, tamujących i rujnujących galicyjski handel nierogacizną. Kraj traci na tem miliony.

Pp. Kopyciński, Gniewosz Włodz. popierają wniosek p. dra Rutowskiego. Ostatni zwraca nadto uwagę na niedogodność i nadużycia przy transporcie bydła opasowego. Wnosi, aby i tę sprawę deputacya podniosła u ministra.

P. Jaworski proponuje, aby nie wybierać deputacyi teraz, lecz odesłać wniosek do kołowej komisyi weterynaryjnej, gdzie Rutowski i Kopyciński sprawę wyjaśnią. W razie potrzeby wyjedna im p. Jaworski posłuchanie u ministra i użyczy poparcia.

Następuje sprawa dróg żelaznych.

Przy nadzorze kolejowym zabiera głos p. Struszkiewicz i prosi *anticipando*, ażeby sprawy decentralizacyi nie poruszać w Kole, ponieważ on wraz z komisyą parlamentarną traktuje tę sprawę, a poruszenie jej przez Koło, a względnie w komisyi budżetowej, mogłoby przynieść szkodę.

P. Jaworski daje wyjaśnienie, że jutro ma się odbyć w tej sprawie konferencya z ministrem handlu.

P. Szczepanowski oświadcza, że miał w sprawie decentralizacyi kolei państwowych przygotowany wniosek i odnośny materyał, który chciał Kołu przedłożyć. Żeby jednak, jak zapewnia p. Struszkiewicz, sprawie nie szkodzić, więc na razie wniosku stawiać nie będzie, jednakże musi podnieść, że odpowiedzialność za to muszą przyjąć na siebie ci, którzy powstrzymują Koło od tego, ażeby ono zajęło się tą sprawą.

P. dr. Rutowski konstatuje, że z oświadczenia prezesa wynika, iż dotychczas nic a nic nie zrobiono w sprawie decentralizacyi kolei.

I na tem się na razie skończyło. Każdy przyznać musi, że lewe skrzydło Koła, lubo demokratyczne, w glansowanych rękawiczkach bierze się do rzeczy, a delikatność posuwa tak daleko, że wszystko daje sobie brać z przed nosa. Trochę więcej energii w danym razie z pewnością by nie zaszkodziło, a niemniej pewnie zadałoby się kłam twierdzeniu konserwatystów, że działalność lewicy więcej w słowa, aniżeli w czyny obfituje.

W końcu rozprawiano o soli i kainicie. Ponowiono odnośne zeszłoroczne wnioski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 maja.

Onegdaj podaliśmy komunikat urzędowy policyi warszawskiej w sprawie obchodu tamże 100-letniej rocznicy 3 maja. Z przedmiotowego komunikatu dowiadujemy się, że jakkolwiek wprawdzie były manifestacye: jedna rano, druga popołudniu — odbyły się one jednak zupełnie spokojnie, poważnie, że wzięła w nich udział gorętsza młodzież i trochę kobiet, że to, co zrobiono, nie zasługuje nawet na nazwę demonstracyi lub manifestacyi. Rzucenie kwiatu na pozostałe mury kaplicy w „Botanice", lub złożenie listka z czapki gimnazyali ty, to jeszcze nie występek, ani zamach, lub spisek, grożący całości państwa lub społecznemu ładowi. Z tego punktu widzenia wychodził widocznie oberpolicmajster Warszawy i uważając wszystko za rzecz błahą, postępował z publicznością spokojnie i grzecznie i tym sposobem zapobiegł możliwym następstwom, ani rządowi rosyjskiemu, ani Polakom wcale niepożądanym.

Gdyby tak samo była policya postępowała nadal i nikogo nie aresztowała — byłaby dzisiaj Warszawa spokojną — o manifestacyi byłby nikt nie wiedział, a policya rosyjska o 3 maja byłaby już zapomniała. Aresztowania jednak przedsięwzięte tylko rozgoryczają młodzież i zamiast uspokoić, drażnią publiczność.

W każdym jednak razie policya warszawska zachowała się stosunkowo taktownie. Takie jednak oględne i taktowne postępowanie oberpolicmajstra p. Klejgelsa nie podobało się urzędowej, rosyjskiej gazecie i *Dniewnik warszawski* nie mógłby był usnąć spokojnie, gdyby nie był dodał do komunikatu urzędowego, który mu kazano umieścić, zjadliwego ze swej strony dopisku, gdyby był nie skorzystał ze sposobności i nie poszczuł dotyczących organów przeciw społeczeństwu polskiemu, a w szczególności przeciw młodzieży naszej.

Ciekawa rzecz, czyby *Dniewnik* wziął na siebie odpowiedzialność za to wszystko, coby taki jego artykuł mógł wywołać, gdyby nie czuwało nad spokojem i nie powstrzymywało się społeczeństwo polskie w objawach, obecnie nie będących na czasie.

Niewinną manifestacyę nielicznej młodzieży dnia 3 maja rozciąga *Dniewnik* rozmyślnie złośliwie na całe masy polskiego społeczeństwa, denuncyuje Warszawę, że są w niej żywioły gotowe do niebezpiecznych wybryków i psót, że są ludzie, którzy „niegodnie lekceważą istniejące warunki spokojnego życia" i w ten sposób podjudza rząd na społeczeństwo polskie — a dalej już wprost podsuwa organom karnym myśl surowej kary dla tych, którzy „naiwnie śmieszne demonstracyjne urządzają spacery" — aby „natychmiast(!) zmusiły ich do chłodnego zastanowienia się nad swojem położeniem."

Takie podburzanie a zarazem wydrwiwanie uczuć narodowych godne jest tylko nędznych za krwawy dorobek ludu ciemiężonego utrzymywanych dzienników, którym przoduje *Dniewnik warszawski*.

Z austryackiej Rady państwa.

Hr. Taaffe wybrnął szczęśliwie ze sytuacyi — adresu do tronu, który groził rozbiciem Izby a pośrednio taranem uderzał w gabinet, — Izba uchwalać nie będzie! Cały stosunek parlamentu austryackiego do prezesa gabinetu zaczyna być jedynym w swoim rodzaju: reprezentacya zmienia się i stósuje do odpowiedzialnego rządu, który jest niemal stałym, nienaruszalnym. Pokazało się teraz, że parlament austryacki obejdzie się nawet bez adresu do tronu — no, i tak będzie dobrze.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że zaniechanie adresu jest wielkiem na rzecz lewicy niemieckiej ustępstwem, a dr. Schmeykal słusznie twierdził, „że wybieg ten rządu uważać należy za stanowcze zwycięstwo zjednoczonej lewicy niemieckiej." Jaką w tej akcyi odegrało rolę Koło polskie, — po części dowiadujemy się ze sprawozdania urzędowego z obrad Koła, zamieszczonego powyżej.

Dzisiaj odbywa Izba poselska posiedzenie, na którego porządku dziennym postawiono wyłącznie pierwsze czytania wniosków.

Komisya budżetowa z widocznym pośpiechem pracuje nad wykończeniem referatów. Obecnie obraduje komisya budżetowa nad etatem ministerstwa handlu, — a na ostatniem jej posiedzeniu toczyły się ożywione rozprawy przy tytule „zarząd centralny." Polscy członkowie komisyi pp. Kozłowski i Piniński z szczególniejszym naciskiem zaznaczyli przy tej sposobności kwestyę upaństwowienia kolei Karola Ludwika.

Z Niemiec. Koniec sesyi parlamentu. Kocha limfa w Sejmie pruskim. Cesarz w podróży.

Parlament niemiecki zgadzając się z wnioskiem rządu, odroczył się do 18 listop. Przed zakończeniem sesyi uchwalono ważną nowelę do ustawy przemysłowej i nową ustawę o opodatkowaniu cukru. Podczas rozprawy nad tą ustawą wielu mowców oświadczało się przeciw projektowi rządowemu, który polega na zniesieniu premii wywozowej. Najwięcej charakterystycznem było przemówienie p. Mirbacha; rzekł on: Dlaczego my mamy w tej sprawie innych wyprzedzać? Dlaczego nie zrobimy tego w innych sprawach, np. w wojskowych? Cóż jest celem traktatu z Austro-Węgrami? Przecież podniesienie handlu wywozowego, a projekt do ustawy grozi zatamowaniem wywozu. Jedynie zatrzymanie nadal premii wywozowej zapewnia nam przewagę na targowicach światowych. Nie wiemy, ile szkody wyrządzi nam traktat z Austryą, dlatego powinniśmy pierwej poznać ten traktat, nim się zgodzimy na projektowaną ustawę.

Zdawało się, że projekt upadnie, ale ostatecznie uratował go wniosek p. Ortereza, według którego podatek spożywczy ma wynosić 18 marek, a cło przywozowe 36 marek od 1 sierp. r. 1892. Za tym wnioskiem oświadczyło się zaledwie 146 głosów przeciw zaś 143.

W sejmie pruskim dn. 9 b. m. podczas rozprawy nad rubryką wydatków na szpital chorób zakaźnych mówiono wiele o metodzie Kocha leczenia gruźlicy. Ten szpital bowiem przeznaczony jest przedewszystkiem dla chorych na gruźlicę. Postanowienie założenia takiego szpitala powzięto z r. 1890 pod wrażeniem rzekomych świetnych rezultatów metody Kocha Wielu mowców przyznawało, że wielce okrzyczana metoda zawiodła oczekiwania, że miejsce wielkiej nadziei zajęło rozczarowanie. Przemawiał także p. Virchow i twierdził wprost, że dotąd niema ani jednego wypadku wyleczenia gruźlicy metodą Kocha.

Cesarz niemiecki podróżuje teraz po południowych Niemczech; dn. 8 b. m. był w Karlsruhe, dn. 9 w Darmstadzie.

Kronika.

Kraków, 11 maja.

Pogrzeb ś. p. biskupa Krasińskiego odbędzie się jutro we wtorek przed południem. Zwłoki zacnego patryoty i dostojnika kościoła o godz 8 rano przeniesione zostaną z domu l. 12 przy ulicy Wiślnej do kościoła katedralnego na Wawelu, skąd po odprawionem nabożeństwie przeniesione będą na cmentarz krakowski.

Słyszeliśmy, iż w pogrzebie biskupa-wygnańca wezmą udział reprezentacye stowarzyszeń rękodzielniczych krakowskich ze sztandarami. Hołd ten, dobrze przez zmarłego zasłużony, chlubnie świadczyć będzie o uczuciach rękodzielników krakowskich, umiejących zawsze uczcić kapłanów, którzy jak ś. p. biskup wileński w najtrudniejszych warunkach nawet nie przestają być Polakami.

Gimnazyum w Podgórzu. Cesarz postanowieniem z dnia 22 kwietnia zezwolił na założenie wyższego gimnazyum państwowego z polskim językiem wykładowym w mieście Podgórzu. Dwie niższe klasy otwarte będą z początkiem roku szkolnego 1892/3, następne kolejno co roku. Budynek dostarcza gmina miasta Podgórze.

Arcyksiężniczka Marya Walerya z małżonkiem arcyks. Franciszkiem Salwatorem wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechali przez Kraków z powrotem ze Lwowa do Wiednia.

Feldmarszałek porucznik Czichacs, komendant twierdzy, wczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie we środę 13 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali XLIII *Collegii novi* celem omówienia spraw, zamieszczonych na porządku dziennym tegorocznego walnego zgromadzenia we Lwowie.

Walne zgromadzenie Towarzystwa Strzeleckiego, odbyło się wczoraj w sali strzeleckiej. — Prezes dr. Hajdukiewicz poświęcił przedewszystkiem pamięci ś. p. Jerzego Goebla wyrazy wspomnienia, a obecni uczcili pamięć zmarłego przez powstanie.

Sekretarzem w miejsce chorobą złożonego p. dr. Antoniego Ziembińskiego wybrano p. Stanisława Tomkiewicza, przyczem wyrażono podziękowanie dotychczasowemu sekretarzowi za gorliwe pełnienie obowiązków i uproszono skarbnika p. Rudnickiego, aby podziękowanie to Towarzystwa zakomunikował choremu. Do wydziału wybrani zostali pp. Roman Chmurski, Wiktor Wojciechowski, Teodor Gajdzic, Jacek Matusiński i Feliks Dobrzański. Na zaproszeczenie towarzystwa strzeleckiego we Lwowie, które w dniu 17 b. m. obchodzić będzie poświęcenie nowych lokalów i odsłonięcie pomnika króla Jana Sobieskiego — uchwalono uprosić prezesa p. dr. Hajdukiewicza, obecnego króla kurkowego, p. Feliksa Dobrzańskiego, gospodarza p. Adama Miłaszewskiego, skarbnika p. Rudnickiego, Teodora Gajdzica, aby na obchód ten z insygniami i pamiątkami Towarzystwa do Lwowa się udali. Zdaje się, że liczba wyjeżdżających z Krakowa na tę uroczystość członków Towarzystwa strzeleckiego będzie jeszcze znacznie większą. W sali strzeleckiej był wczoraj po raz pierwszy zawieszony portret wieszcza Adama darowany Towarzystwu przez p. Stanisława Tomkiewicza.

Walne zgromadzenie członków nowozawiązanej Czytelni akademickiej odbyło się wczoraj w *Collegium novum* w obecności kuratora Czytelni prof. B. Ulanowskiego. Na porządku dziennym było sprawozdanie tymczasowego zarządu i wybór zarządu. W skład wydziału ścisłego Czytelni weszli: Józef Artur Górski jako przewodniczący, Julian Kasparek jako zastępca przewod., Franciszek Warzycki jako sekretarz, Apolinary Maczuga jako skarbnik. Do wydziału: Stanisław Fajersztajn, Aleksander Karcz, Adam Krzyżanowski, Kazimierz Marowski, Jan Mazurski, Ignacy Mester, Zygmunt Pemlisch, Jan Pierzchała, Eugeniusz Romer, Józef Scheinbach, Ignacy Suesser, Antoni Szybalski, Marcin Towarnicki, Wernikowski, August Wieliczko.

Lokal Czytelni akademickiej znajduje się przy ul. Szewskiej l. 10, II piętro.

Zarząd Muzeum Narodowego zawiadamia, że wystawa portretów i pamiętek z epoki ogłoszenia konstytucyi 3 maja 1791, urządzona w Muzeum w Sukiennicach, przedłużoną została jeszcze na dni parę, ze względu na nowe przybytki.

Zarząd „Harmonii", orkiestry krakowskiej, donosi nam, iż projektowana na dzisiejszy wieczór serenada na plantacyach nie odbędzie się z powodu choroby dyrektora orkiestry.

W kasynie powszechnem w Krakowie odbędzie się w dniu 13 bm., tj. we środę, przedstawienie amatorskie. Odegrane będą jednoaktówki: „Trafiła kosa na kamień" i „Jeden z nas musi się ożenić". Początek o godz. wpół do 8 wieczorem.

„Zgoda", stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, obchodziła w sobotę wspólną ucztą imieniny zasłużonego swego prezesa, powszechnie szanowanego obywatela p. Stanisława Rehmana. Oprócz licznych toastów na cześć solenizanta, do wywołania serdecznego prawdziwie nastroju przyczynili się także członkowie chóru „Sokoła", którzy wykonali wiele udatnych pieśni narodowych.

Z Towarzystwa muzycznego. We środę d. 13 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa muzycznego siódmy wieczór muzyczny ze współudziałem panny Bronisławy Wolskiej, śpiewaczki, panny St. Spławińskiej, pp. W. Singera, Wł. Henocha, J. Ostrowskiego i Fr. Stingla. Program nader urozmaicony.

Z teatru. Jutro we wtorek wystąpi pani Modrzejewska po raz pierwszy w swojej znakomitej roli jako „Marya Stuart". We czwartek ujrzymy uwielbianą artystkę jako „Damę kameliową", a w sobotę jako „Księżnę Jerzową." Jestto repertoar istotnie nadzwyczaj interesujący.

Z plantacyj. Skarżą się powszechnie właściciele psów na zarządzenia magistratu, któremi nakazano, aby psy prowadzone były na sznurkach czy łańcuszkach, a samopas biegające mają być uprzątane. Że skargi są bezpodstawne i dowodzą chorobliwego politowania dla zwierząt, bez współczucia dla ludzi, dowodzi fakt, iż psy, trzymane nawet na łańcuszkach, kąsają dzieci i starszych. W sobotę jakiś pan przechodził się po plantacyach z dużym psem, który rzucił się na małe dziecko i ukąsił je bardzo niebezpiecznie. Zdaje się, że więcej współczucia powinno wzbudzać dziecko, aniżeli swoboda psów, której gdzieindziej — nie na plantacyach — mogą w całej pełni używać.

Zmarli. Roman Konopka, właściciel dóbr Tomaszowice pod Krakowem, zmarł wczoraj w Tomaszowicach. Eksportacya zwłok do kościoła parafialnego w Modlnicy odbędzie się dzisiaj o godzinie 7 wieczór, pochowanie zwłok na cmentarzu w Modlnicy we wtorek przed połndniem.

Karol Danek, emerytowany nauczyciel szkół ludowych, umarł dziś w Krakowie. Pogrzeb we środę o godz. 3 po południu.

P. Jan Hojarczyk, technik w Bochni, otrzymał od namiestnictwa koncesyę na budowniczego.

W sprawie uwięzienia studentów przemawiał w komisyi budżetowej radca dworu, poseł Edward Gniewosz. Obecnie mamy to przemówienie jego w całości. Opiewa ono:

„Nie mogę sobie tego wytłomaczyć i nie widzę podstawy do tego postępowania sądów. Wiek mój dozwala mi sięgać wstecz w przeszłość, i tak przypominam sobie, że pod hasłem rewolucyonistów polskich, młodzież gimnazyalna, która żądna znajomości dziejów ojczystych, zbierała się u któregoś z kolegów i czytała historyę ojczystą, pociągano pod śledztwo i albo była relegowaną, albo nawet, jak późniejszy poseł (Michał Popiel), został uwięziony w fortecy. Później pod hasłem *„polnisch gesinnt"* młodych urzędników kwalifikacye napiętnowano tą plamą, co i mowcę trapiło. Dalej przypomina sobie mowca jak w r. 1863, gdy wypadki za kordonem wzburzyły umysły młodzieży, a policya wkroczyć chciała, rektor się temu sprzeciwił i biorąc młodzież w obronę, podniósł jej zaufanie do niego i w ten sposób zażegnał i uwolnił niejednego od wykolejenia. Teraz zaś pod nowem hasłem socyalizmu idzie hasło przeciw młodzieży nietylko wszechnicy, ale i gimnazyum. Czy znowu mają być stworzeni męczennicy polityczni? Wiem, że p. minister nie może wstrzymywać akcyi sądowej przy systemie akusatorycznym, ale może minister zażądać ścisłego sprawozdania całej sprawy i rozważyć co bardziej szkodzi państwu: czy zaniechanie śledztwa, czy tworzenie młodych męczenników. Albowiem akta dawnych śledztw o zdradę stanu przekonały, że najczęściej drogą śledztw wykolejono młodych ludzi z zawodów, a agitatorom nadano aureolę, wpływającą na innych.

„Powiadają, że ze względów na socyalizm wdrożono śledztwo. Ile wiem, nie ma w Galicyi wielkich przedsiębiorstw, które tworzą materyał do socyalizmu, musi to więc być socyalizm odrębnego pojęcia subiektywnego, albo lokalnego. Sądzę, że zachowanie młodzieży jest tylko oddźwiękiem tego, co akademik krakowski Lewicki w swej mowie naznaczył, tj. praca koło ludu, aby w nim rozbudzić poczucie narodowości przysługujących mu praw obywatelskich. Poruszyłem tę sprawę, by dać ministrowi sposobność do oświadczeń, któreby zaspokoiły zatrwożone rodziny, — na każdy zaś wypadek, ażeby minister co najmniej wpłynął na zakończenie tych śledztw."

Wynalazek. Lampa elektryczna dla górników wynaleziona została w Anglii, jak donosi *Lumière électrique.* Może się ona palić przez 14 do 16 godzin, a dokonane próby wykazały, że przedstawia wszelkie gwarancye bezpieczeństwa dla górników. Nową tę lampę nazwano „Stella".

Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Biały obniżyła stopę procentową od wkładek z $4\frac{1}{2}$ na 4 procent, a równocześnie zniżyła stopę procentową od pożyczek hipotecznych z $5\frac{1}{2}$ na 5 procent; uchwała ta obowiązywać będzie z dniem 1 lipca b. r.

Uroczystość chrztu nowonarodzonej córeczki arcyksięcia Leopolda Salwatora i arcyks. Blanki odbyła się w sobotę przed południem w archikatedrze lwowskiej z wielką okazałością. Już o godzinie 10 rano zapełniły się ulice, prowadzące do kościoła archikatedralnego, tłumami publiczności. Na kilka minut przed godziną 11 przybyły na plac przed katedrę powozy, z których wysiedli: arcyksiążęta Karol Salwator, Albrecht Salwator, Lepold Salwator, Franciszek Salwator arcyksiężn. Marya Immakulata, ks. Madrytu Don Carlos, arcyks. Marya Walerya, Karolina ks. Madrytu i Marya Beatrix. Dostojnych gości przyjął arcybiskup Morawski w przystrojonym przedsionku, w asystencyi kleru. Rodzicami chrzestnymi byli infantka Marya Beatrix, siostra arcyksiężniczki Blanki i Karol Salwator, ojciec Leopolda Salwatora, ojca dziecięcia. Jako goście byli zaproszeni osobiście przez arcyksięcia namiestnik Badeni, komenderujący ks. Windischgraetz, marszałek krajowy ks. Sanguszko, prezydent miasta Mochnacki i major Vuich. Nadto około 70 osób otrzymało zaproszenia pisemne. Podnieść tu należy, że wszystkie te zaproszenia stylizowane były w języku polskim. W prezbiteryum kościoła zastrzeżone były miejsca dla naczelników władz rządowych i autonomicznych, jakoteż dla generalicyi. Nadto arcyksiążę Salwator zaprosił na uroczystość wszystkich oficerów 11 pułku artyleryi korpuśnej. Na chrzcie, który się odbył z przepisanym ceremoniałem, otrzymała nowonarodzona imiona: Marya Dolores, Beatrix, Karolina, Blanka, Leopoldyna, Małgorzata, Anna, Józefa, Pia, Rafał, Michał, Sykstus, Stanisław, Ignacy, Hieronim, Grzegorz, Jerzy, Cecylia, Camina i Barbara. Chrztu udzielił arcybiskup Morawski, w asystencyi ks. kanonika Lewickiego i proboszcza dywizyjnego ks. Porta. Nadto byli obecni ks. arcybiskup Issakowicz i metropolita Sembratowicz. Kościół podczas ceremoniału był otwarty i dla publiczności, która też tłumnie zapełniła nawę.

Jordanów, 5 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dzięki staraniom starosty p. Eugeniusza Beneszka, zapuszczaliśmy dziś o godzinie 2 po południu w nasze wody po raz pierwszy narybek pstrąga i łososia. Narybek ten, w ilości kilku tysięcy sztuk, przywieziony w dobrym stanie przez drogomistrza tutejszego p. Ogonowskiego, wpuszczono do Skawy w niedalekiej odległości od stacyi kolejowej Jordanów. Przy akcyi wpuszczania obecnymi byli z Jordanowa między innymi pp. Hohman poborca, Sękowski naczelnik stacyi kolejowej i dr. Kutrzeba adwokat tutejszy. Aczkolwiek Skawa pod Jordanowem nie zdaje się sprzyjać pstrągowi, to przecież kamienista przestrzeń tejże, z prądami przy granicy gminy Toporczysko, gdzie narybek wpuszczano, oraz fakt, że w temże miejscu łowiono czasem pstrąga, dają gwarancyę, że zapuszczony narybek nie zmarnieje.

Z Dublan donoszą nam: Dnia 5 bm. odbył się główny egzamin uczniów 3 roku niższej szkoły rolniczej w Dublanach. Wynik egzaminu w ogóle zadowalniający. Z 12 uczniów otrzymało 5 uzdolnienie bardzo dobre na dozorców robót polowych i stajennych, tudzież pisarzy ekonomicznych, 4 uzdolnienie dobre, a 2 dostateczne. Posady mają już wszyscy zapewnione. Tym sposobem opróżniło się 12 miejsc funduszowych na rok przyszły. Podania należy wnosić do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi najdalej do 30 czerwca br. Warunki przyjęcia są następujące: Ukończony rok 16 życia (metryka), świadectwo ukończonej co najmniej szkoły ludowej z postępem bardzo dobrym, świadectwo moralności. O ostatecznem przyjęciu kandydata rozstrzyga egzamin wstępny i oględziny lekarza zakładowego.

Oświęcim, 4 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Wieczorem 1 b. m. nawiedził sąsiednią o 3 kilometry od Oświęcima oddaloną gminę Dwory z Machnatami ogromny pożar. Spaliło się 26 domów i 17 budynków gospodarskich, ubezpieczonych w krakowskiem Towarzystwie. Ogień podłożony zbrodniczą ręką zlokalizowała i zupełnie ugasiła ochotnicza straż ogniowa z Oświęcima, pod kierownictwem naczelnika. Straży tej zawdzięczyć należy, że cała, gęsto zabudowana wieś, nie spłonęła. Gmina Dwory nie posiada sikawki i prawie żadnych rekwizytów ogniowych, bo jak tamtejszy pisarz gminy powiada: „po co tego — na co tego", a jednak wielka gmina Dwory, licząca około 500 numerów, mogłaby i powinnaby nawet założyć u siebie straż ogniową za przykładem sąsiedniej gminy Gromiec.

Z Królestwa Polskiego. Z Puław donoszą do dzienników warszawskich, iż w tych dniach nadeszła z Petersburga wiadomość, że sprawa założenia tam akademii rolniczej w miejsce czasowego instytutu, stanowczo już zdecydowaną została. Akademia, na wzór piotrowskiej w Moskwie, powstanie w roku

przyszłym akademickim, bieżący bowiem przeznaczony jest dla dokończenia całkowitego kursu dla pozostałych studeutów ostatniego wydziału.

Z wystawy czeskiej. Na placu wystawy ruch, huk i praca gorączkowa, niesłychana. Pracuje obecnie 3500 robotników dziennie, w nocy zaś 1000. Jakkolwiek dużo jeszcze pozostaje do wykończenia, na całej linii widać już postęp prac zadziwiający, tak iż termin otwarcia dn. 15 b. m. nie ulegnie zwłoce. Na kopule centralnego pałacu przemysłowego ustawiono koronę św. Wacława, w rozmiarach $1^1/_2$ metra.

Trudno dziś powiedzieć, który oddział najokazalej będzie się przedstawiał, lecz to pewna, że wystawa czeska wielce będzie urozmaicona i bogata.

Galerya obrazów i rzeźby, pomieszczona w osobnym murowanym budynku, wielką da niespodziankę miłośnikom sztuki. Co sztuka w ciągu lat stu w Czechach najcenniejszego wydała, tu się znajdzie. W oddziale starożytniczym złożyły magnackie rodziny czeskie skarby i zabytki sztuki krajowej; świetnie ma się przedstawić zbiór broni starej.

Byłoby przedwczesnem dziś opisywać zawartość przeszło stu budynków, hal olbrzymich i pawilonów, zapełniających wystawę.

Na uroczystość otwarcia czynią się energiczne przygotowania. Cała Praga będzie na nogach. Miasto będzie całe ozdobione. Na rynkach i ulicach odbywać się będą serenady i pochody z lampionami. W dzień zaś 15 bm. od wczesnego poranku na wieżach praskich brzmieć mają uroczyste fanfary. Przez cały czas trwania wystawy urządzane będą w Pradze liczne zjazdy i uroczystości.

Ze względu na napływ gości urządzono w Pradze osobne biuro urzędowe do wynajmu mieszkań (Adres brzmi: *Ubytovaci kancelarz zemské vystavy v Praze. Staromestské namesti nr. 33 „Merkur“).* Tam można zamawiać mieszkania za cenę od 60 ct. do 2 złr. na jedną osobę i na jedną dobę (razem z usługą i światłem). Wszystkie mieszkania zostały zrewidowane przez komitet. Przy zamawianiu należy przesłać 5 złr. kaucyi.

Jakie zainteresowanie budzi wystawa czeska, najcharakterystyczniejszym tego dowodem będzie fakt, iż w ostatnią niedzielę po południu dążyło do Stromówki na plac wystawy przez most Elżbiety przeszło 50.000 osób.

Nowe pociągi. Ze sfer kolejowych dowiadujemy się, że od 1 czerwca urządzone będą osobne pociągi, zwane „kąpielowemi“ dlatego, że głównem będzie ich przeznaczeniem obsługiwać miejsca kąpielowe. Taki kąpielowy pociąg będzie wychodził ze Lwowa około godziny szóstej wieczorem, a po przybyciu do Rzeszowa przejdzie na linię Rzeszów-Jasło i torami kolei państwowych dowiezie swych pasażerów nad ranem do tych stacyj kolejowych, na których wysiadają chorzy, aby się udać do Krynicy, Szczawnicy, Rabki itd. Z Krakowa zaś wyjeżdżać będzie co dzień rano podobny pociąg kąpielowy, dojeżdżać będzie tylko do Tarnowa, a stamtąd już przejedzie na tory kolei państwowej i dostawi wieczorem swych podróżnych do tych samych stacyj kolejowych.

Oprócz tych dwóch pociągów na linii kolei Karola Ludwika przybędzie stolicy Galicyi jeszcze kilka innych pociągów od 1 czerwca. I tak mianowicie ma zamiar kolej państwowa otworzyć nowy pociąg ze Lwowa do Czerniowiec i ze Lwowa przez Stryj do Pesztu, a także jest podobno zamiar otworzenia drugiego pociągu ze Lwowa do Bełzca. — Oczywiście każdy z tych pociągów mieć będzie odpowiedni pociąg w kierunku odwrotnym. Tym sposobem Lwów dojdzie do tego, że będzie z jego głównego dworca odchodziło codzień 40 pociągów i tyleż będzie do Lwowa przychodziło. Dotąd zaś Lwów zajmował co do liczby pociągów stanowisko drugie w Galicyi, na pierwszem miejscu stał Kraków i Oświęcim.

Ze Stowarzyszeń.

= **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 4 b. m. odbyło się pod przewodnictwem hr. W. Koziebrodzkiego posiedzenie Wydziału Tow. tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) I. wiceprezes dr. F. Wilkosz oznajmia, że deputacya Tow. złożyła wieniec na grobie ks. Heleny Sanguszkówny, która jedna z pierwszych przystąpiła do Towarzystwa z wkładką 100 złr.; 2) do grona Towarzystwa przyjęto 52 nowych członków, zjednanych przez delegatów Śniechowskiego, Tylkę i R. Wąsierskiego, tudzież przez oddział stanisławowski i kołomyjski, 3) w imieniu komisyi do robót w Tatrach przedstawił p. Eliasz plan tegorocznych robót w Tatrach, który w całości przyjęto, poruczając wykonanie tychże referentom; 4) na wniosek dra Ponikły wybrano komisyę, złożoną z pp. Ciechomskiego, Eliasza i dra Wierzbickiego, w celu ułatwienia pobytu w Zakopanem i Tatrach uczestnikom tegorocznego zjazdu lekarzów i przyrodników polskich, gdyby niektórzy z tychże chcieli odbyć wycieczkę tatrzańską.

= **Towarzystwo techniczne krakowskie** odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 11 b. m. o godz. 7 wieczorem w gmachu wyższej szkoły przemysłowej, ul. Gołębia, I piętro.

= **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich** odbyło swe doroczne walne zebranie w sali Rady miasta dnia 7 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa radcy m. T. Chęcińskiego, na którem to zebraniu złożonem zostało sprawozdanie za r. 1890 i dokonano wyborów uzupełniających wydział Towarzystwa, Sprawozdanie wykazało: majątek Tow. 4841 złr. 58 ct., dochody 1854 złr. 22 ct., rozchody 1850 złr. 55 ct., z tych ostatnich przypada na pielęgnowanie chorych, pogrzeby, zapomogi 1289 złr. 75 ct., członków Towarzystwo liczy 276.

Do wydziału weszli pp. Markus Karol, Zarachowicz Antoni, Kopaczyński Franciszek, Kowalczyk Piotr, Salwiński Maksymilian, Chęciński Franciszek, Ludwiński Jacek, Rehman Stanisław i Drozdowski Jan.

= **Z Towarzystwa muzycznego.** We wtorek 5 b. m. odbył wydział tut. Towarzystwa muzycznego pod przewodnictwem prezesa dra Kasparka posiedzenie, na którem wysłuchano sprawozdań z wieczorku muzycznego kwietniowego i koncertu kwartetu Hellmesbergera, przyczem stwierdzono z ubolewaniem, że ta druga produkcya, jakkolwiek nader udatna pod względem artystycznym, pod względem jednak materyalnym nie ziściła nawet najskromniejszych a słusznych oczekiwań zarządu. Wybrano osobną komisyę dla sprawy nauki gry na instrumentach dętych w konserwatoryum, ażeby temu działowi nauki w przyszłości tem silniejszy dać popęd. Wyznaczono referenta w sprawie upływającego z końcem maja b. r. konkursu na posadę nauczyciela śpiewu solowego w konserwatoryum. W drodze też konkursu postanowiono obsadzić opróżnioną od 1 września 1891 r. posadę nauczyciela gry organowej w konserwatoryum, do której przywiązana jest płaca złr. 300 rocznie z obowiązkiem udzielania tej nauki przez 6 godzin tygodniowo; do wnoszenia pisemnych, należycie udokumentowanych podań, lub osobistego zgłaszania się do wydziału Towarzystwa muzycznego w Krakowie wyznaczono ostateczny termin do d. 15 czerwca b. r. Jednemu z nauczycieli konserwatoryum podwyższono płacę począwszy od d. 1 maja b. r. Wpisano 2 osoby w poczet nowych członków Towarzystwa.

= **Na zgromadzeniu stow. budowniczych** w dniu 10 bm. wybrano przewodniczącym p. Jacka Matusińskiego, zastępcą przewodniczącego p. Rajmunda Meusa, członkami wydziału pp. Jana Drzewieckiego, Bronisława Górskiego, Władysława Kaczmarskiego, Stanisława Krzyżanowskiego, Ignacego Miarczyńskiego, Bronisława Müllera, Karola Rybińskiego, Edwarda Uderskiego, Teodora Talowskiogo, Leopolda Tlachnę i Waleryana Zwolińskiego.

Zapiski policyjne. Franciszka Lorka, parobka, zostającego w służbie pod L. 8 przy ulicy Starowiślnej, urodzonego w 1865 r. w Morawicy, w powiecie krakowskim, znaleziono onegdaj rano powieszonego na pasku w piwnicy wzmiankowanego domu. Po sprawdzeniu śmierci przez dra Drożdża, zwłoki Lorka odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyną samobójstwa prawdopodobnie był stan nietrzeźwy Lorka, który się oddawał pijaństwu i obawa kary za sprzeniewierzenie pieniędzy danych mu na kupno otrąb przez służbodawcę, a które zapewne przepił.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 12 maja: Pierwszy gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We czwartek 14 maja: Drugi gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: „Dama kameliowa“, dramat w 5 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

W sobotę 16 maja: Trzeci gościnny występ Heleny Modrzejewskiej: „Księżna Jerzowa“, komedya w 3 aktach Aleksandra Dumasa, syna.

Popis szkoły śpiewu prof. Galla.

Śpiew, w dziedzinie muzyki rodzaj najszlachetniejszy, nie może się w Krakowie uskarżać na brak poparcia. Dzięki usiłowaniom kilku wybitnych sił pedagogicznych, zamiłowanie do muzyki wokalnej coraz bardziej szerzy się w naszem mieście, a publiczne popisy uczniów i uczennic, poświęcających się tej gałęzi, świadczą nietylko o wielkiem wzbudzeniu się poczucia artystycznego, ale i jaknajpomyślniejszych rezultatów nauki. Jednym z takich sumiennych pedagogów-muzyków, którzy z natężeniem wszystkich sił pracują nad umuzykalnieniem młodego pokolenia, a w nagrodę żmudnych usiłowań pochlubić się mogą zdumiewającym plonem swej pracy, jest p. Jan Gall.

Popis wczorajszy uczniów i uczennic szkoły śpiewu p. Galla był w całem słowa znaczeniu popisem artystycznym. P. Gall przedstawił publiczności liczny zastęp zarówno uczennic jak uczniów swej szkoły w różnych stadyach nauki. Od początkujących do dobrze w metodzie i technice zaawansowanych przesunął szereg uczniów z rozmaitem uzdolnieniem i materyałem głosowym, pozwalając ocenić w całości system i metodę, jaką się posługuje. Jeżeli znaliśmy dotąd wybornego muzyka i kompozytora, to wczoraj poznaliśmy także najsumienniejszego pedagoga, którego pierwszem zadaniem jest wyrobienie u uczniów poczucia artystycznego i zamiłowania do muzyki. Ten kierunek połączony z umiejętną metodą, polegającą na swobodnej i pełnej emisyi gardłowej, obywającej się bez wszelkich sztuczek tłumiących timbre głosu, zapewnia p. Gallowi te świetne, prawdziwie zdumiewające u niektórych uczniów wyniki, które mieliśmy sposobność wczoraj ocenić.

Pierwszy numer programu: Gounoda „Niebianki nawiedzające ziemię“, odśpiewany unisono przez chór żeński, już po kilku pierwszych taktach pozwolił ocenić świetny kierunek i pracowitą rękę p. Galla. W zgodnym tym chórze, w którym każdy głos brzmiał w niezamąconej czystości, całość zlewała się przepysznie w łagodnych tonach legata, uwydatniając całą piękność melodyi Gounoda. Solo sopranowe, odśpiewane przez pannę M., jednę z najlepszych uczennic, było prawdziwą ozdobą tego numeru. Po tym poważnym wstępie usłyszeliśmy tercet z „Don Żuana“, wybornie odśpiewany przez panie G., M. i p. Kad., dwie śliczne piosnki samego nauczyciela „Poleciały pieśni“ i „Barkarolę“ w pełnem smaku czystości i wdzięku wykonaniu panny Mr. Romans Donizettiego z op. „Napój miłosny“ i i z „Marty“, odśpiewany przez p. Kad., jednego z początkujących uczniów, zdradzającego wysoce wyrobione poczucie muzykalne. Doskonale wypadła także arya Thomasa z „Mignon“, wykonana przez p. Cz. Piękny głos barytonowy, wyrobiony znacznie, próbujący pola popisu w koloraturze, wykazł p. N. w artystycznem wykonaniu ustępu z „Purytanów“ i „Medei“ Gounoda.

Koroną popisu były zbiorowe numera programu kwintet z „Carmeny“ i sekstet z „Don Iuana“, których wykonanie stało na prawdziwie artystycznej wyżynie. Czystośc każdego tonu zdumiewająca wzorowy ensecable i rzadkie poczucie taktu i rytmu ujawniły w całej pełni zalety szkoły i inteligencyi muzycznej wykonawców. Piękny chór Delibesa „Le nymphes des bois“ dopełnił obfitego programu popisu, jakiemu równego nie mieliśmy sposobności słyszeć w Krakowie. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców i kierownika, któremu uczniowie wręczyli wspaniałe kosze kwiatów.

W. Pr.

TEATR.

„Szalony pomysł“, komedya w 4 aktach Karola Laufsa; przerobił Ludwik Śliwiński.

(*nit.*) Szalony pomysł przyszedł do głowy młodemu siostrzeńcowi obywatela Narwańskiego, bo oto gdy wuj jego zazdrosny o żonę z domu wyjechał, chcąc ją w ten sposób oddalić od mniemanego wielbiciela, siostrzeniec zamiast zająć się opieką powierzonego mu mieszkania, odnajmuje takowe bez wiedzy właściciela, by w ten sposób uzyskać gotówkę na zapłacenie lekkomyślnie zaciągniętego długu. Na wniosek swego studenckiego sługusa Miotełki, wywiesza więc bohater nasz kartę ogłaszającą pomieszkanie do wynajęcia, a pomyślny skutek uwieńcza ten pomysł. Cały szereg zabawnych indywiduów zjawia się też niebawem u zaambarasowanego młodzieńca; obszerne pomieszkanie podzielonem zostaje na pomniejsze partye i w wykwintnych pokojach rozgospodarowują się na piękne nowi lokatorzy. A typy to ciekawe: jest między nimi i stary, pragnący nadewszysto spokoju, zdenerwowany i stetryczały muzyk Fistuliński i wesoła a niezbyt zasobna śpiewaczka Fifi, dalej charakterystyczna rodzina wiejska Dziudziulińskich, nakoniec zaś pełen fantazyi, nigdy komornego nie płacący p. Kręcki.

Wszyscy ci sąsiedzi mają odrębne gusta i żądania, traktowani zaś są z tak humorystycznej strony, że zetknięcie się ich wywołuje cały szereg najkomiczniejszych sytuacyj, które się potęgują w ciągu akcyi, wobec nagłej wiadomości, iż gospodarstwo domu mają przed czasem oznaczonym napowrót zjechać. Jest też i romans w sztuce, ten jednak nie występuje na pierwszy plan, główny bowiem punkt ciężkości farsy niniejszej spoczywa na jaskrawem podmalowaniu przedstawionych figur i na bardzo zręcznem powikłaniu i nagromadzeniu wielce komicznych sytuacyj. Ruch, życie i wesołość panują na scenie od pierwszej zaraz chwili, całość zaś odznacza się tak zręczną budową, iż publiczność stale pobudzana do śmiechu nie ma zupełnie czasu na refleksye i nie widzi na razie ani karykaturalnego rysunku typów, ani tych wszystkich nieprawdopodobieństw, w jakie obfitują poszczególne efekta.

Nietylko publiczność, ale i artyści tak się ożywili humorem, jakim tryska sztuka p. Laufsa, że całe przedstawienie robiło wrażenie jakiejś bardzo wesołej zabawy. Artyści z małemi wyjątkami grali bez zarzutu i z niezwykłą werwą. Z mężczyzn jedynie tylko p. Stępowski nie zupełnie nas zadowolnił, odtwarzając postać nie nadającą się do rodzaju jego talentu, a która dawniej byłaby znalazła niewątpliwie wybornego interpretatora w p. Siemaszce. Brak tego artysty uczuwać się daje mocno na scenie naszej. Nie rozumiemy też, z jakich powodów obdarza dyrekcya tak upornie niestosownemi rolami panią Piller-Wisłobodzką. Na specyalne wyróżnienie zasłużyli przedewszystkiem pp. Solski i Ruszkowski.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 11 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	739·8 mm	741·5 mm	741·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+14°,8	+15°,0	+23°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	ENE 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	91 %	85 %	49 %
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm.	10	5	8

Uwagi: Rano mgła, w południe grzmoty w oddaleniu; dnia 10 po południu grzmoty, błyskawice i deszcz.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy otrzymaliśmy z dobrego źródła obszerną korespondencyę o przebiegu wypadków w dniach ostatnich. Rozmiar jej nie dozwala nam zamieścić jej dziś w całości, notujemy więc tylko iż władze policyjne zezwoliły, aby pogrzeb Bolesława Brulińskiego, który w więzieniach odebrał sobie życie, odbył się publicznie. Żałobnemu orszakowi towarzyszyła młodzież uniwersytecka w znacznej liczbie a nazajutrz za duszę zmarłego odbyło się w kościele św. Krzyża ciche nabożeństwo żałobne, również wobec kolegów zmarłego, którzy uczynili to z poprzedniem zawiadomieniem władz szkolnych. S. p. Bruliński pochodził z Piotrkowa i trzy lub cztery ostatnie miesiące przepędził w tem mieście dla przygotowania się do ostatnich egzaminów prawniczych. Po przybyciu do Warszawy wraz z kolegami wskutek ich życzeń przechadzał się po mieście, a aresztowany w ogrodzie saskim, w przesadnych rozmiarach przedstawił sobie niebezpieczeństwo uwięzienia, mniemając, iż może być wysłanym, lub przynajmniej, co zresztą było prawdopodobnem, że złamię przyszłość swoją, bo mogą mu już zabronić składać egzamina, do których się gorliwie przygotowywał. Tym upadkiem ducha jedynie tłomaczą tu sobie wypadek samobójstwa w więzieniu. Wszyscy aresztowani przy cmentarzu powązkowskim studenci (150 przeszło), którzy dopominali się, aby zwłoki Brulińskiego nie były bez pogrzebu wrzucone do dołu, między nimi Rosyanie i izraelici zostali uwolnieni, kazano im tylko podpisać protokół, iż ze wszystkimi po ludzku obchodzono się w areszcie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 11 maja. Gdy były minister Dunajewski opuścił wczoraj Koło polskie, zemdlał. Wkrótce jednak odzyskał przytomność,

Wiedeń, 11 maja. Wczoraj Koło polskie wydało świetną ucztę na cześć ks. Czartoryskiego, który został powołany do Izby panów. Uczta odbyła się u Sachera.

Po toaście na cześć Czartoryskiego dr. Czerkawski pił zdrowie ministra Zaleskiego.

Wiedeń, 11 maja. Dzisiaj rano była deputacya z Brzeżan u p. Jaworskiego i ministra Baquehema w sprawie budowy kolei z Chodorowa przez Brzeżany do Tarnopola.

Minister oświadczył się przychylnie za budową.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 11 maja. Wczoraj w południe przyjmował cesarz prezydyum Izby poselskiej, celem wysłuchania wyrazów lojalności, uchwalonych przez Izbę 8 b. m. Treść odpowiedzi cesarza, w której na przemówienie Smolki wyraził cesarz swoje wysokie zadowolenie, udzielona będzie Izbie na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiedeń, 11 maja. *Reichsrathscorrespondenz* donosi: Cesarz raczył wczoraj przyjąć najłaskawiej prezydyum Izby poselskiej. Dr. Smolka zakomunikował cesarzowi jednomyślną uchwałę Izby z dnia 8 maja i w przemowie swej wyraził, że wierne i oddane prezydyum Izby ma zaszczytne polecenie wyrazić cesarzowi najgłębsze podziękowanie za wyrażone w mowie tronowej wzniosłe i patryotyczne zamiary, oraz zapewnić cesarza o niezmiernej wierności i przywiązaniu do uświęconej osoby cesarza i cesarskiego domu wraz z najuniżeńszą prośbą, by cesarz raczył pełną hołdu manifestacyę Izby poselskiej i jej prezydyum najłaskawiej przyjąć

Na przemowę prezydenta Jego Cesarska Mość najłaskawiej odpowiedzieć raczył, że z zadowoleniem przyjmuje tę wiadomość o lojalnej manifestacyi Izby, że jednomyślność powziętej uchwały bardzo uradowała jego serce, a szczególnie cieszy go, iż życzliwość, jaką okazał Izbie, znalazła w ten sposób dobrowolny i jednomyślny odgłos; wreszcie prosił cesarz prezydenta, by wyraził Izbie jego najłaskawsze cesarskie podziękowanie.

W ciągu posłuchania cesarz kilkakrotnie zaznaczył wielką swą radość z powodu tej manifestacyi, jaknajzupełniej odpowiadającej jego intencyom, oraz wyraził nadzieję i życzenie, by zyskany czas poświęcony został teraz na załatwienie licznych i ważnych zadań, jakie Izba ma do spełnienia; w końcu zaś dziękował cesarz w szczególności prezydentowi Izby za powziętą w tym wypadku inicyatywę, a także pierwszemu wiceprezydentowi Izby Chlumecky'emu za wypowiedziane w końcu posiedzenia patryotyczne wyrazy.

Wiedeń, 11 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Smolka zdał sprawę z audyencyi prezydyum u cesarza. Pełną łaskawości odpowiedź cesarza wysłuchała Izba stojąc na znak uszanowania i przyjęła ją do urzędowej wiadomości.

Prezes ministrów przedłożył projekt o zmianie ustawy, która określa stosunek, w jakim skarb państwa ma się przyczyniać do utrzymania i regulowania rzeki Mur.

Minister handlu przedłożył ponownie projekt do ustawy, niezałatwiony na ostatniej sesyi, o utrzymywanie i zarząd ruchu na kolei Albrechta na rachunek państwa, a ewentualnie o jej wykupienie na rzecz państwa.

Centralny komitet wystawy krajowej w Pradze przysłał zaproszenie na odwidzenie tejże wystawy.

Pp. Belcredi i Supuk złożyli przysięgę poselską.

Sommaruga i tow. wnoszą, by zmieniono regulamin wyborczy do Izby poselskiej dla Wiednia i wcielonych do Wiednia gmin i części gmin i aby odpowiednio do tego powiększono liczbę posłów z Wiednia do Izby poselskiej.

Luzatto i tow. wnoszą by utworzyć w Tryjeście uniwersytet włoski, albo przynajmniej akademię prawniczą.

Wiedeń, 11 maja. Strejk drukarzy nie ustaje; liczba strejkujących wynosi 3000

Znajmo, 11 maja. Uczestnicy wycieczki sztabu generalnego, przez arcyksięcia Albrechta przedsięwziętej, przybyli wczoraj do Retz. W liczbie uczestników są: arcyksiążęta Franciszek Ferdynand i Eugeniusz, szef sztabu generalnego Beck, generał artyleryi Schoenfeld i generalny adjutant Paar.

Mieszkańcy Retzu urządzili wieczorem na cześć przybyłych gości pochód z pochodniami i ognie sztuczne, a Towarzystwo śpiewackie odśpiewało kilka pieśni.

Dzisiaj rano udali się wszyscy uczestnicy wycieczki przez Hagsdorf do Znajmu, gdzie się zatrzymają przez dwa dni.

Praga, 11 maja. Dnia 14 b. m. przybędą tutaj na otwarcie wystawy ministrowie: Prażak, Gautsch, Bacquehem i Zaleski

Paryż, 11 maja. W Calais odbyło się zgromadzenie robotników, na którem uchwalono protest przeciw wypadkom i zajściom w mieście Fourmies. Około 1000 robotników chciało udać się na cmentarz i złożyć wieńce na grobach poległych, ale policya nie pozwoliła wejść na cmentarz. Robotnicy wrócili do miasta z postanowieniem odbycia wieczór nowych zgromadzeń.

Paryż, 11 maja. Odbył się wielki bulanżystowski meeting celem zaprotestowania przeciwko postępowaniu władz podczas wypadków w Fourmies. W zgromadzeniu wzięło udział około 15.000 osób. Bulanżyści wypowiedzieli kilka mów podburzających. Bulanżysta Laur wyraził się, iż rzeź w Fourmies jest potwierdzeniem ugody rządu z Niemcami, zawartej przeciwko socyalistom belgijskim. Zgromadzenie uchwaliło rezolucye, wyrażające protest i rozeszło się. Zresztą żadnych zajść nie było,

Bruksela, 11 maja. Położenie w Charleroi, w Lalouviere, w Mons nie uległo zmianie. Wczoraj odbyło się kilka zgromadzeń robotników.

Leodyum, 11 maja. Znaczna liczba biorących w zmowie udział górników znajduje się w przykrem położeniu. Spodziewają się, że jutro połowa górników rozpocznie napowrót pracę. Proklamacya naczelnika prowincyi przyrzeka górnikom, którzy zechcą pracować, utrzymanie porządku.

Na meetingu w Seraing wystąpili energicznie deputowani Devolders i Demblon za przedłużeniem zmowy. Oświadczyli, że cała prowincya weźmie w niej udział, wzywali jednak do spokoju.

Charleroi, 11 maja. Przeszłej nocy jakiś nieznajomy rzucił bombę dynamitową w dom robotnika, który nie należy do zmowy. Zarządzono śledztwo.

Gandawa, 11 maja. Zgromadzenie robotników, pracujących w portach, uchwaliło odmówić swego udziału w wyładowywaniu węgla z Anglii i Niemiec.

Lizbona, 11 maja. Bank portugalski rozpoczął na mocy dekretu królewskiego zamiast złotem, wypłacać srebrem. Wskutek tego powstało wielkie wzburzenie. Trudności, jakie z tego powstały, przeszły już punkt kolminacyjny. Obawa przesilenia na rynku pieniężnym już usunięta.

Londyn, 11 maja. *Biuro Reutera* donosi z Rangun, że regent Manipuru został ujęty

Rzym, 11 maja. Woda na rzece Adydze pod Weroną opada, ale pod Rovigo ciągle się wznosi. Rzeka Pad także wzbiera jeszcze pod Polisella, ale nie ma powodu do obawy. Pod Pavią powódź wyrządziła szkody na przeszło 100.000 franków.

Ateny, 11 maja. Położenie na wyspie Korfu niepewne; wzburzenie przeciwko żydom wzmaga się. Dzielnica żydowska znajduje się w oblężeniu. Wśród żydów panuje nędza i głód. Od trzech dni nie mogą nawet grzebać trupów.

Buenos-Aires, 11 maja. Kongres otwarty został wczoraj przemową prezydenta; w przemówieniu swem wspomniał przedewszystkiem o przyjacielskich stosunkach rzeczypospolitej z innemi państwami. Dalej oświadczył się stanowczo przeciw dalszej emisyi pieniędzy papierowych i wniósł o ustanowienie ścisłej ankiety dla zbadania stanu banków. Prezydent zapowiedział także ważne zmiany w organizacyi finansowej, z powodu zaprowadzenia waluty srebrnej.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 11 maja 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	95
Zjednoczony dług w srebrze	91	85
Austryacka renta złota	110	85
5 % austryacka renta (marcowa)	102	--
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	300	50
Londyn	118	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	34
Dukaty austryackie	5	54
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	$72^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

„MYŚL“.

Pierwszy numer czasopisma „Myśl“ poświęconego literaturze, nauce, sztukom pięknym, teatrowi i sprawom bieżącym, ukaże się **w Krakowie 16 maja w 2.000 egzemplarzy.** „Myślą“ kierować będzie komitet, złożony z wybitnych literatów i artystów. Redakcya i Administracya znajduje się **w Krakowie przy ulicy Zielonej, L. 8.** 1188 1 3

Karolina Peiper
Norbert Heublum
zaręczeni.
1179 1

Administratorka poczty

poszukuje zamiany w tymże samym charakterze, lub w charakterze **ekspedytorki.**
Bliższych szczegółów udzieli **Urząd pocztowy w Radłowic.** 1181 1 2

Młody współpracownik aptekarski

znajdzie umieszczenie 1180 1 3
w aptece w Brzesku.

Miłosierdzia

uprasza familia, złożona z 9 osób zostająca w potrzebie pomocy, ojciec dyurnista, na rękę kaleka, matka od dłuższego czasu słaba i 7 dzieci bez utrzymania. — Zwraca się przeto matka do czułych serc Szanownej Publiczności z prośbą o łaskawe przyjście z pomocą.
Adres: **Elżbieta Skórska, ul. Kantorya, Tarnów.** 1189 1

Mieszkania

urządzone z komfortem i wszelkiemi wygodami, złożone **z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni, spiżarki i garderoby, są do wynajęcia od 1 lipca b. r.** w nowo wybudowanym domu przy **ulicy Starowiślnej, L. 4.** 1116 3
Wiadomość na miejscu u stróża.

Z powodu odpowiedniego asortowania **nowo założonego** 1190 1 2
handlu drobnych narzędzi żelaznych
poszukiwane są do wypłat dalsze połączenia handlowe. Odpowiednie domy handlowe zechcą łaskawe nadesłać swe cenniki.
Anton Leiss w Bozen (Südtirol)

Juliusz Christ w Chabówce

załatwia
ekspedycye wszelkich przesyłek do Zakopanego. 1191 1 4



Nowe i przegrane
z rozmaitych fabryk
FORTEPIANY i PIANINA
sprzedaje i wypożycza 1090 2 0
M. RACZYŃSKI
w Krakowie, ulica Szpitalna, 18.

Skutki

nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, pouczą jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a
Ochrona własna.

Cena wydania polskiego 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.
Tysiące znalazło w niej **objaśnienie swych cierpień,** a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męzką.** Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę **w kopercie** franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (**Verlags-Magazin Leipzig**, Neumarkt 34, w Niemczech).
W Krakowie ma na składzie **księgarnia J. M. Himmelblaua.** 209 36 36

Najpiękniejsza realność
w Krakowie

a mianowicie: nowy, duży, po pańsku z wszelką wygodą i komfortem budowany murowany dom o **kilkunastu** pokojach, sali, werandzie, z dużym, 3-morgowym ogrodem i parkiem, **zaraz z wolnej ręki do sprzedania,** lub **wynajęcia** pod korzystnemi warunkami.
Bliższa wiadomość u właściciela: **ulica Kopernika, L. 32, w Krakowie.** 1092 3 3

Majątki

większe i mniejsze do sprzedania, — **majątek** 1300 mórg z łąkami, lasami i 500 m. przeszło, — **wioska** blisko Krakowa 160 mrg.
Dzierżawy od św. Jana b. r. są do wzięcia 600 mrg. 200 mrg.
Kamienice, realności, **kamienica** z piekarnią nowo urządzoną korzystnie do nabycia.
Folwarki 37 mrg i 28 mrg. blisko Krakowa do nabycia.
Rządcy ukwalifikowani, leśniczowie i t. d. posyła do wizy paszporta i t. p. czynności załatwia i poleca **Biuro komis.-inform. Wł. Jaworskiego w Krakowie przy ul. Grodzkiej, pod L. 30.** 1160 2 4

Zarząd dóbr Przyłęk poczta Kolbuszowa sprzedaje świeże i pewne **nasienie sosny pospolitej** po cenie **2 złr. 40 c. za 1 kilo.** Przy zamówieniu 4 kilo nie liczy się opakowania. 814 31 0

Wydział krajowy, L. 15101.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem **konkurs na dziełko, mające służyć jako „Podręcznik“ do nauki mleczarstwa dla uczniów krajowch niższych szkół rolniczych.**

Podręcznik ten powinien być napisany przystępnie i treściwie i obejmować ma 5 do 6, arkuszach druku następujące działy.

O mleku i jego własnościach, tudzież sposobach praktycznych oceniania jakości mleka.

O wpływie paszy na ilość i jakość mleka.

O obchodzeniu się z krową dojną.

O dojeniu krów i dalszem obchodzeniu się z mlekiem (użycia separatora i innych przyrządów mlecznych; Urządzenie mleczarni)

O przerabianiu mleka na masło i ser, (o serach chudych szczegółowo, o serach zaś fabrycznych, tłustych, w ogólnym zarysie).

O użytkowaniu odpadków przy wyrobie sera i masła pozostających

O spółkach nabiałowych i mlecznych związkowych z wykazaniem ich znaczenia dla gospodarstw małych.

Rysunki objaśniające umieszczone być powinny w tekscie.

Manuskrypt podręcznika należy Wydziałowi krajowemu **najdalej do końca października 1891 przedłożyć.**

Za podręcznik, który przez komisyę specyalną, przez Wydział krajowy do ocenienia manuskryptów powołaną, za najlepszy uznany będzie, przyzna Wydział krajowy **nagrodę pieniężną w kwocie trzysta (300) zlr. w. a.**

Nagrodzony manuskrypt pozostaje własnością autora, który jednakże obowiązany będzie najdalej do czterech miesięcy od dnia przyznania nagrody podręcznik ten wydać, w przeciwnym bowiem razie służyć będzie Wydziałowi krajowemu prawo wydrukowania nagrodzonego dziełka na koszt i korzyść funduszu krajowego, lub rozporządzenia nim w inny sposób, jako swoją własnością dysponować.

Manuskrypta dziełka konkursowego, opatrzone być winny odpowiedniem godłem, z dołączeniem opieczętowanej koperty, naznaczonej tem samem godłem jak manuskrypt, a zawierającej wewnątrz dokładnie podane imię i nazwisko tudzież miejsce zamieszkania autora, złożone być winne w terminie powyż oznaczonym w Wydziale krajowym.

Lwów, dnia 18 kwietnia 1891. 1184 1

ŻEGIESTÓW
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

położony w uroczej, górskiej dolinie, otwartej li tylko ku południowi, odznaczający się niezwykle czystem, górskiem powietrzem.

Zdrój najsilniejszej szczawy żelezistej,
zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych **w słabościach nerwowych, osłabieniach żołądka, niedokrewności, zołzach, zboczeniach odżywczych, gnilcu, krzywicy itp.**

Zakład rozsyła wodę mineralną na zamówienia w paczkach po 40 flaszek w cenie 7 złr. 50 centów loco stacya Żegiestów, lub w pół paczkach po 20 flaszek w cenie 4 złr. przyczem uprasza się o dokładny adres i stacyę kolei odbioru, również woda znajduje się na składach w aptekach i składach wód mineralnych.

Zakład posiada blisko 300 pokoi niedrogich i porządnie urządzonych, z uroczym widokiem na dolinę Popradu, dwie pierwszorzędne restauracye, salę balową, kryty chodnik, czytelnię czasopism, bibliotekę, muzykę miejscową, zabawy tygodniowe, wycieczki w urocze okolice.

Od 4 lat służą do użytku publicznego Nowe Łazienki,
z wszelkim komfortem, według zasad współczesnej balneotechniki urządzone i w tychże kąpiele mineralne gazowe, silniejsze niż w innych pokrewnych zakładach krajowych i zagranicznych, według ulepszonej metody Schwarza, kąpiele borowinowe, znakomite i nadzwyczaj skuteczne kąpiele w Popradzie, równające się kąpielom morskim.

Pora kąpielowa trwa od dnia 1 czerwca do końca września.
W czerwcu i wrześniu mieszkania tańsze o jedną trzecią część.
Ordynować będą lekarze: Dr. Kazimierz Zgórski i Dr. Włodzimierz Szczepański.

Stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej (przystanek), poczta i telegraf w Zakładzie. — Bliższych wyjaśnień udziela, zamówienia na wodę i mieszkania przyjmuje, oraz wszelkie interesa Zakładu załatwia
1172 1 6 **Zarząd.**

KSIĘGARNIA
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
otrzymała na skład główny
Konstytucyę 3 Maja 1791 r.

Tekst dosłowny Ustawy rządowej, przedrukowany z IX tomu Volumina legum, wydanego przez Akademię umiejętności w Krakowie. 1100 5 0
Piękne wydanie miniaturowe, odbite w dwóch kolorach.
W maleńkiej 32-ce, str. 31. — **Cena 25 cnt.**

Zniżone ceny.

Gips surowy mielony do uprawy gruntów 100 kilo 55 cent.
Gips palony mielony do uprawy gruntów 100 kilo 80 cent.
Gips palony murarski do sufitowania . 100 kilo 80 cent.
Gips alabastrowy . . . po 2, 4, 6 i 8 złr. za 100 kilo
wyrabia i wysyła
miejska fabryka gipsu w Bochni.
Ceny rozumieją się loco dworzec Bochnia. 1131 2 4

Ważne dla Rodziców.

Do nabycia we wszystkich księgarniach
illustrowane dziełko
Park Dra Jordana
i kilka uwag o wychowaniu
napisał
Bolesław Filiński.
Z portretem założyciela parku, widokiem i kopią obrazu A. Piotrowskiego „Zabawy dzieci“, oraz 9 wizerunkami i życiorysami znakomitych Polaków. **Cena 75 centów.** 1151 4 4
Skład główny w księgarni Spółki Wydawn. Polskiej.

Zdolnych agentów

przyjmuje 1123 5 5
P. MALIS, Kraków, Rynek Kleparski, 3.

Kandydat notaryalny

z kilkuletnią praktyką notaryalną, w siedzibie sądu obwodowego odbytą, poszukuje umieszczenia w kancelaryi notaryalnej lub adwokackiej. 1170 2 3
Łaskawe zgłoszenia pod lit. **A. K.** poste rest. **Podgórze** lub w Adm. „N. Reformy“.

Od lat 44 chlubnie znane.

Przeszło **milion** podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez casarzy, królów i książąt.

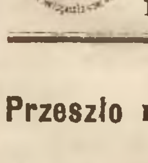
Pierwsze jedynie prawdziwie usuwające flegmę
Jana Hoffa słodowe cukierki piersiowe
są opakowane w niebieski papier, skuteczne są przeciw kaszlowi, chrypce, chorobom piersiowym i organów oddechowych.

JAN HOFF, c. i k. nadworny dostawca,
Wiedeń, Graben, Bräunestrasse, 8.

Jana Hoffa słodowy ekstrakt piwa zdrowia,
skuteczny jest w chorobach chronicznych jako środek uśmierzający i podtrzymujący zdrowie dla suchotników, cierpiących na piersi, żołądek, na słabości płucne, a także przy powrocie do zdrowia po ciężkich chorobach. Niedościgniony, niezrównany i najlepszy środek w słabościach kobiecych, przy wycieńczeniu, niedokrwistości i przy skrofułach. Te pierwsze jedyne usuwające flegmę i przynoszące ulgę słodowe preparaty Jana Hoffa zostały w ciągu 43 lat istnienia 76 razy wyszczególnione.

Jana Hoffa skoncentr. ekstrakt słodowy
służy jako środek w cierpieniach płuc, astmie, szyi i gardła kokluszu, kaszlu, chrypce, chron. katarach i skrofułach, dla osób, nielubiących piwa.

Jedyny środek dla dziecie.
Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia
przynosząca ulgę i wzmacniająca organizm.
Pomaga w niedokrwistości, osłabieniu, wycieńczeniu i nerwowości, w braku snu i apetytu.



Uwaga i ostrzeżenie.
Na wszystkich etykietach prawdziwych słodowych preparatach Jana Hoffa, winna się znajdować marka ochronna (podobizna wynalazcy Jana Hoffa), jeżeli takowej nie ma, należy zwrócić fabrykat jako fałszywy i bez wartości.

Od lat 44 chlubnie znane.

Przeszło **milion** podziękowań za uzdrowienie i utrzymanie zdrowia. — 76 razy odznaczone przez cesarzy, królów i książąt. 514 4 12

Składy w Krakowie: w aptekach: **Konstantego Wiśniowskiego, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, W. Redyka A. Siedleckiego, E Stokmara; J. Wiśniewskiego:** droguera; w handlach korzennych: **Jana Janigi, Edwarda Fuchsa, Stanisława Feintucha.**

Nakładem księgarni
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie
wyszła z druku książka p. t.
Dzień 3 Maja 1791 r.

Książka ta jest najdokładniejszem i najobszerniejszem opowiadaniem współczesnem o dniu 3-go Maja. Obejmuje ona wszystkie chwile tego dnia, jak po sobie następowały, i **wszystkie mowy sejmowe w całej osnowie.** Wydał ją przed stu laty **ks. Fr. Siarczyński,** który na sejmie konstytucyjnym spisywał mowy posłów dla króla. Wydanie to drugie jest powtórzeniem bez żadnej zmiany pierwszego, **z wierną podobizną karty tytułowej,** oraz z dodatkiem autentycznego tekstu **Ustawy rządowej.** 1017 11 0
Dziełko to w 8ce obejmuje 187 str. — Cena 75 cnt.

Dr. Andrzej Lorentski
ordynować będzie jak lat ubiegłych 1174 2 4
w Krynicy.

Majątek ziemski

$1\frac{1}{2}$ mili od Krakowa, przy gościńcu i kolei państwowej położony, obszaru 270 morgów, w tych 30 morgów lasu, 50 łąk, reszta orny, z obszernym domem mieszkalnym, budynkami gospodarczemi, inwentarzem żywym i martwym, jest **pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki do sprzedania.**
Chęć kupna mający zechcą się zgłosić do pełnomocnika właściciela Wgo **Dra Władysława Wilkosza, adwokata w Krakowie.** 1162 2 3

Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych
R. Silberbacha w Krakowie
poleca
Portland cement opolski marki F. W. Grudmann szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Libau, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.
Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą.** 984 14 25

Poszukuje się 1163 3 4
panien, uzdolnionych w krawieczyźnie.
Wiadomość **ulica Szewska, L. 4, I piętro.**

Willa (Pałacyk)

niedaleko plant, wśród ogrodu, z werandą, w najlepszem powietrzu, jest **do wynajęcia od 1 lipca.**
Bliższa wiadomość: **Rynek, linia A—B, 37, III piętro,** od godz. 3—5. 1124 5 10

Majątek Świerza
w powiecie Dąbrowa, obszaru 350 morgów, jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **wydzierżawienia.**
Majątek Mały dwór
ad Radgoszcz, obszaru 200 morgów, jest **do sprzedania.** 1130 2 3
Każdy majątek ma osobny korpus tabularny, z zasiewami i budynkami. Pośrednictwo wykluczone. Adres: **Jan Straszewicz** poczta **Radgoszcz.**

Znajdą zajęcie
kilku krawców damskich i kilka panien, zdolnych do roboty staników,
pod korzystnemi warunkami.
Zgłoszenia **w Magazynie Maryi Prauss, Kraków, ulica św. Anny, L. 3, I piętro.**
Potrzebną jest także 1146 4 5
zdolna maszynistka.

Prawdziwe
węgierskie natural. wina
z własnych winnic.

Erlauer, Visontaer, czerwone i białe, 4—$4\frac{1}{4}$ litrów złr. 2.30, 2.60, najlepszej jakości złr. 3.20, **Tokay, Samorodner** złr. 5.20, tenże sam **maslacz** złr. 7.20, **naturalne słodkie,** w najlepszym gatunku, 10 złr. — Powyższe wina wysyła się w 5-kilog. paczkach za pobraniem pocztowem. Przy większych zamówieniach liczy się po tańszych cenach.
W. Faykiss,
uprawiacz win i król. węg. pocztmistrz,
1024 8 10 **Podolin, Węgry.**

Cement Szczakowiecki
papę dachowa, oraz **gips murarski i nawozowy** i t. p.
najlepszej jakości, po cenach znacznie zniżonych, poleca 687 9 10
Skład materyałów budowlanych
Wiktora Lublinera
w Krakowie, ul. Dietla, L. 53.



Ogniotrwałe
73 75 żelazne 25
KASETKI
do przyszrubowania, oraz używane i nowe ogniotrwałe
KASY
najtaniej u
S. Berger
Wien, Bräunerstrasse 10.



Dziś i codzień
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE
CYRKU
przy ulicy Dietla
z zupełnie nowym programem.
1052 10 0 *Dyrekcya.*

Służbę kąpielową męską i damską
poleca 1040 17 0
Biuro Świderskiego w Tarnowie.

Ekonom-administrator

poszukuje posady. Porozumiewa się listownie lub ustnie na koszt własny.
Adres: **J. T. 12** poste rest. **Biecz** o. p. **Biecz.** 1157 2 5

Zdolni agenci
za stałą płacą i prowizyą.
Oferty przyjmuje **Pierwsza Agencya maszyn rolniczych Franciszek Albin w Podgórzu, ulica** Rękawka, L. 169, obok kościoła. 1169 2 3

Praktykant
z ukończoną II klasą gimnazyalną lub realną znajdzie umieszczenie 1144 3 5
w cukierni P. Maurizio w Krakowie.

Pomocnik handlowy
uzdolniony do ekspedycyi towarów galanteryjnych i drobiazgowych potrzebny jest do magazynu
J. Zapłatalskiego
Rynek, A—B, Kraków. 1037 7 0

Potrzeba do
Cukierni Jana Baumana
w Bochni 1147 3 3
praktykanta.

Kelnerki
w starszym wieku, do zakładu kąpielowego, z chlubnemi świadectwami, poszukuje **Biuro wywiadowcze Wład. Świderskiego w Tarnowie.** 1039 10 0

Sikawka parokonna
w dobrym stanie, nowszej konstrukcyi, tłocząco-ssąca, jest **do sprzedania** przy ulicy św. Jana, L. 32, w Krakowie. 1061 5 5

Łubin żółty
nasienie świeże i pewne **1 korzec** czyli **100 kilo** i worek po **6 złr. 50 ct.** poleca
J. Bulsiewicz,
661 9 10 **Skład nasion w Bochni.**

Realność nowa
w pięknem położeniu, z frontem do 2 ulic głównych, w Krakowie, jest **do sprzedania.**
Wiadomość w Adm. **„N. Reformy“.** 1105 5 5

Warstat ślusarski
z całem urządzeniem i robotą zakontraktowaną, w jednem z większych miast Galicyi, z powodu stosunków familijnych jest **do sprzedania.**
Bliższej informacyi udzieli **Biuro Świderskiego w Tarnowie.** 995 14 0

„EXSICCATOR“
środek dla niszczenia grzybka drzewnego i osuszania wilgoci.
Broszurki bezpłatnie. 1007 2 10
Kantor: **ul. Gertrudy, 20, I piętro.**

Dom parterowy
murowany z ogródkiem, **do sprzedania w Grzegórzkach, L. 12.** 1133 3 3
Wiadomość tamże. Pośrednistwo wyklucza się.

BUHAJE
rasy holenderskiej
wieku od 12—18 miesięcy, są **do sprzedania**
w Piekarach.
Bliższej wiadomości udzieli **Zarząd dóbr w Piekarach** poczta **Liszki.** 1097 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szylewski

DODATEK NADZWYCZAJNY.

Kraków, Wtorek 12 Maja 1891.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja w Zurychu.

(*Oryginalne sprawozdanie*).

Zurych, 3 maja.

Niebo, uśmiechające się wczoraj blaskiem wiosennego słońca, zaciemniło się dziś powłoką chmur pędzonych wiatrem. Błękitne jezioro zurychskie poruszane falami, a mgła wznosząca się z wieńca gór i pagórków z ładnemi wilami i ogrodami, okalających jezioro, ściele się niemal na jego powierzchni. Deszcz rosi na dobre. Drużyna polska z swemi gośćmi i przyjaciółmi, razem około 300 osób, zdąża gromadnie na statek, który ma ją zawieść do Rapperswyllu, schroniska drogich sercu polskiemu pamiątek, ażeby tam święcić jubileusz odrodzenia Polski. O godzinie 8 zrana odpływa statek, napełniony uczestnikami uroczystości. Widzimy znajome twarze z wczorajszego wieczorku, ale też wiele i nowych gości, między tymi kilkunastu przedstawicieli tutejszego czeskiego stowarzyszenia „Hus.“ Są Bułgarzy, Serbowie, Rosyanie, Niemcy szwajcarscy. Płeć piękna w spornym kontyngensie. Na statku rojno i gwarno. Podróż mimo dżdżystego powietrza bardzo przyjemna, czas w rozmowie upływa szybko, mijamy stacyę za stacyą; jeden piękny krajobraz za drugim przesuwa się przed naszymi oczyma. Wreszcie po dwugodzinnej podróży przybijamy do brzegu rapperswylskiego. Nasze przybycie oznajmiają salwy moździerzowe, a z szczytu wieży malowniczego, starożytnego zamku, gdzie się mieści muzeum narodowe, powiewają uroczystościowe chorągwie o barwach narodowych. Zamek zbudowany na stromem wzgórzu skalistem, u którego stóp rozścieliło się schludne i ładne miasto Rapperswyll, a które z drugiej strony spada stromo w jezioro, widnieje malowniczo z daleka. Starożytny jego wygląd i cisza zalegająca go w około nadają mu urok powagi cmentarnej. Drużyna nasza formuje się w szeregi po czterech i rusza z chorągwiami polskich stowarzyszeń na czele w pochód ku zamkowi. Cała ludność niewielkiego miasta na nogach. Zalega ona ulice i plac, któremi idziemy, a w każdem oknie także głowa przy głowie. Wspinamy się po schodach na skałę zamkową. U stóp naszych błękitniejące zwierciadło jeziora, w dali prześliczny krajobraz gór z bielejącemi się szczytami a zielonemi lasami dołem. Z innej strony drzewiaste pagórki zasiane schludnemi domami, ogrodami i winnicami. Gdzie spojrzeć z wyżyny, wszędzie uroczy widok pięknej przyrody i potężnie rozwiniętej cywilizacyi i ogólnego dobrobytu.

Stajemy przed bramą zamkową, która na przyjęcie nasze na oścież otwarta. W bramie stoi kustosz muzeum p. Różycki, świątecznie ubrany w strój narodowy. Zda się, że ta dziarska postać w kontuszu, z pasem litym i przy karabeli, zmartwychwstała po śnie wiekowym z uroczyska zamkowego, że to jeden z dzielnych działaczy starej Polski, dobry duch przeszłości stojący na straży tych wszystkich świętości narodowych, jakie są tu nagromadzone. Rycerska postać stojąca w bramie zamkowej zdejmuje z głowy kołpak z kitą czaplą, wyprostowuje się marsowo i ciepłemi, patryotycznemi słowy wita nas w tym przybytku relikwii polskich.

— „Wszystko tu jest“ — kończy kustosz powitalne przemówienie — „złożone: sława, bohaterstwo, męczeństwo, łzy, nadzieje, rozpacz, na wszystko tu miejsce, tylko nie ma tu miejsca dla zwątpienia!“

Kustosz muzealny, gospodarz zamku, zaprasza nas do jego wnętrza. Wchodzimy na dziedziniec zamkowy opasany wysokim murem. Tu w środku stoi pomnik Polski. Drużyna nasza ustawia się kołem. Z za pomnika rozlega się hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła!“, którego zgromadzeni słuchają z odkrytą głową. Równocześnie rozjaśnia się niebo, na marmurowy piedestał pomnika padają promienie słoneczne, herby polskie na pomniku i orzeł polski na szczycie bloku pomnikowego lśnią w świetle niebios. Po śpiewie staje przed pomnikiem obywatel Limanowski, ażeby wygłosić mowę uroczystościową. Zaczyna on głosem gromkim od słów:

„Dlaczego święcimy tak uroczyście setną rocznicę konstytucyi 3 maja? Skąd ta, można powiedzieć, dziwna zgodność, jaka się objawia w jej święceniu? Prowincye polskie, oprócz zaboru rosyjskiego, gdzie brutalna pięść despotyzmu zamyka usta, na publicznych zgromadzeniach rozpamiętywują i wysławiają ją; zagraniczne Towarzystwa polskie urządzają na jej pamiątkę uroczyste obchody, i w Ameryce ludność polska, która w ostatnich latach, skutkiem ciężkich politycznych i ekonomicznych warunków, wzmogła się ogromnie w liczbę, która w amerykańskich Stanach Zjednoczonych może powiedzieć o sobie: jestem co najmniej milionową, — ta ludność polska, przejęta gorącym patryotyzmem, w dwóch największych ogniskach, Nowym Jorku i Chicago, przeciąga procesyonalnie po ulicach z grupami i wozami, uwidoczniającemi całemu światu cywilizowanemu naszą ciężką niewolę i to srogie prześladowanie, któremu nasz naród ulega. Ażeby zrozumieć to znaczenie, jakie ma konstytucya 3 maja w naszej manifestacyi narodowej, co ona właściwie wyraża i wypowiada, trzeba się cofnąć do tych warunków dziejowych, wśród których ona powstała, i oceniać ją nie z dzisiejszego punktu, lecz z punktu widzenia, jaki był możliwy całe stulecie wstecz temu. W połowie XVIII stulecia historya daje nam widowisko rozkładu społeczeństwa“ i t. d.

Mowca w dalszym toku zaznacza jako wielki czyn odrodzenia, ustanowienie komisyi edukacyjnej, „tego pierwszego w Europie ministerstwa oświaty,“ która też wydała plon najobfitszy. Następnie kreśli on wyraźnemi rysami dalszy obraz usiłowań odrodzenia ojczyzny, działalności Sejmu. O samej konstytucyi 3 maja powiada mowca: „Niezawodnie, jeżeli z dzisiejszego punktu będziemy oceniali, jest to bardzo mało, prawie nic. Ale jeżeli cofniemy się sto lat wstecz, jeżeli się cofniemy do roku, kiedy rozpoczął się Sejm czteroletni, to musimy przyznać, że uskutecznienie tych żądań przedstawiało olbrzymią rewolucyę, i że żądać więcej znaczyłoby, nie rachować się z możnością tego, co można było zrobić, znaczyłoby stawiać utopię zamiast praktycznego politycznego programu.“ Mowca twierdzi, że konstytucyi 3 maja nie należy mierzyć miarą zachodnią, lecz wschodnią, wówczas musi się ona przedstawić jako wielkie dzieło. Nie mówiąc już o wolności politycznej, której wówczas wcale nie było ani w Austryi, ani w Prusach, ani w Rosyi, ale nawet same reformy społeczne podjęte przez nią, wysuwały na całym wschodzie Europy Polskę na stanowisko przewodnie.

Końcowy ustęp mowy brzmiał: „Jeżeli święcimy wspomnienie konstytucyi 3 maja, to wcale nie w znaczeniu, ażebyśmy ją uważali za odpowiadającą naszym dzisiejszym dążnościom. Walcząc o przyszłość wzrok mamy w nią zwrócony a nie w przeszłość. Pamiętajmy dobrze, że od czasu ustanowienia tej konstytucyi minął cały wiek, i co wówczas było pragnieniem stało się dzisiaj czynem, co wówczas było pytaniem, dzisiaj jest przesądzonem. Naszym ideałem jest Rzeczpospolita, w której lud wywierałby bezpośrednie rządy, chcemy Rzeczypospolitej prawdziwie unarodowionej i uspołecznionej, w której nie istniałoby przeciwieństwo klasowe, lecz braterska jedność narodu, żądamy prawdziwej *respublica*.“

Mowę obywatela Limanowskiego przyjęto rzęsistemi oklaskami. W końcu odczytał on manifest emigracyjny, zatytułowany: „Emigracya polska do narodów europejskich w setną rocznicę ogłoszenia konstytucyi 3 maja 1791,“ który będzie wydrukowanym w językach polskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zapytując obecnych, czy zgadzają się z treścią manifestu. Obecni odpowiadają ponownemi oklaskami.

W manifeście powiedziano między innemi:

„Na wszystkich pobojowiskach obu półkuli ziemskich widziano synów Polski walczących w szeregach obrońców wolności. Na samej ziemi ojczystej Polacy trzykrotnie podnieśli sztandar narodowy i odnowili w latach 1830, 1846—48 i 1863, walkę przeciw trzem zaborcom. Rozwijając zaś przy każdem z tych powstań reformy, wskazane przez konstytucyę 3 maja, potwierdzali coraz dobitniej zasadę równości cywilnej i politycznej wszystkich warstw narodu, jakoteż równouprawnienia wyznań, i ogłosili jeszcze przed ukazem cara, manifestem rządu narodowego z 1863 roku nietylko emancypacyę zupełną, ale i uwłaszczenie włościan.

„Chwilowo, w tych nierównych a więc tem bardziej bohaterskich zapasach pokonani, nigdy nie zwątpili o przyszłości, ale rozwijając dalej, wbrew wszelkim przeszkodom, narodowość swoją, brali udział, świetny nieraz, w umysłowym ruchu cywilizacyi europejskiej.

„Dzisiaj jeszcze, po stu latach ucisku, stanowią Polacy, pomimo rozszarpania ich kraju na trzy części, jeden naród silniej jak kiedykolwiek spojony językiem i literaturą, węzłem tradycyj dziejowych i dążeniami do lepszej przyszłości. Jak w dniu 3 maja r. 1791, którego rocznicę bądź publicznie bądź tajemnie na całym obszarze ziem polskich i na wszystkich ścieżkach tułactwa uroczyście obchodzą, łączą się oni w obecnej chwili w jednej wspólnej myśli, jakby chcieli do Europy i do świata całego, głosem milionów zawołać: „Polska nie zginęła i nie zginie.“

Na zakończenie miał na dziedzińcu zamkowym przedstawiciel młodzieży polskiej piękną przemowę, pełną zapału patryotycznego i miłości ludu. Potem weszli uczestnicy uroczystości do zamku, gdzie zwiedzali nagromadzone tam pamiątki narodowe i dzieła sztuki. Po zwiedzeniu zamku odbył się w południe obiad wspólny w hotelu Freihofa, o godzinie 3 popołudniu nastąpił powrót do Zurychu.

G. Smólski.

Zurych, 4 maja.

W trzy godziny po powrocie z Rapperswyllu, odbył się zapowiedziany w programie wiec międzynarodowy w teatralnej sali „*Hotel Pfauen*“, zwanej ogolnie „Pfauentheater“. W sezonie letnim odbywają się stale przedstawienia sceniczne. To też sala ma zupełnie wygląd teatralny. Jest duża scena zasłonięta kurtyną, miejsce dla orkiestry, galerye i t. p. Dziś umyślnie dla wiecu przekształcono nieco salę, mianowicie na dole postawiono stoły z krzesłami, ażeby goście mieli gdzie jeść i pić, a nadto przyozdobiono salę w godła narodowe: herby polskie i chorągwie. Z galeryi pierwszego piętra powiewa piękny czerwony sztandar z białym jednogłowym orłem polskiego stowarzyszenia z Genewy. Tarcze herbowe mają także prawie wszystkie czerwone pola. Białe orły odbijają z tego tła wypukle. Wogóle przyozdobienie sali sute i kolorystycznie piękne. Początek wiecu zapowiedziany na godzinę 7 wieczorem, ale już o wpół do szóstej zaczynają przybywać uczestnicy. W pół godziny później sala była już napełnioną, a tylko kilka zarezerwowanych stołów, bezpośrednio przed mownicą, urządzoną na podwyższeniu przed orkiestrą pozostało nie zajętych. Między publicznością słychać różne języki. Możnaby powiedzieć, rodzaj wieży Babel. Tu mówią po polsku, tam po niemiecku dyalektem szwajcarskim, przy stole znowu obok po czesku, tam znowu po włosku, po bułgarsku, po serbsku i t. p. Kobiety licznie zastąpione. Czem raz gwarniej i rojniej, wreszcie zabiera głos — orkiestra, której także nie brak na meetingach w Szwajcaryi, i odzywa się silnemi tony hymn narodowy „Jeszcze Polska nie zginęła“. (*Grzmiące oklaski*).

Obywatel Szymanowski zagaja wiec krótką przemową witając gości, po czem konstytuuje się prezydyum.

Jednogłośnie powołują na przewodniczącego pułkownika Miłkowskiego, na wiceprezesa obywatela Balickiego z Genewy, na sekretarzy obywatela Jabłonowskiego z Genewy i obywatela Janowicza z Paryża Obywatel Balicki oznajmia, że na ręce komitetu urządzającego nadeszło dużo telegramów i listów, których liczba wynosi przeszło ośmdziesiąt. Telegramy nadeszły między innemi: od „zjednoczenia polskiej młodzieży“ (Paryż), posła Lewakowskiego (Lwów), redakcyi *Kuryera Lwowskiego* (Lwów), W. Kulczyckiego (Rzym), od Polaków z Warszawy, „Towarzystwa wzajemnej pomocy w Bukareszcie“, Polaków z Bukaresztu, klubu polskiego (Paszkany), czytelni akademickiej w Akwizgranie, Towarzystwa młodzieży polskiej w Halle, od komitetu obchodowego w Genewie. Tu podnieść należy, że liczne polskie stowarzyszenia były nadto przez delegatów zastąpione, więc nie potrzebowały przesełać ani telegramów, ani listów. Listy nadeszły między innemi od pp.: Schneidera, rektora wszechnicy w Zurychu, od profesorów zurychskich: Oechsli, Dodel, Plutten — dwaj inni profesorowie wszechnicy zurychskiej: sławny historyk dr. Stern i profesor literatury francuskiej Droz wzięli osobiście udział w wiecu — dalej od nationalratha szwajcarskiego i redaktora Curti, od burmistrza z Rapperswylu, profesorów genewskich: Wnarina dra Laskowskiego i Schiffa, od profesora berneńskiego Weckera, od senatora Tancredo Canonico z Rzymu, Fryderyka Bajer z Danii, od polskiej czytelni w Paszkanach, od p. Bukowskiego z Sztockholmu, dra A. Wołyńskiego z Rzymu, posła Sejmu galicyjskiego Kramarczyka. Teofila Lenartowicza, posła parlamentu angielskiego J. O'Brien (Irlandczyka), Pawła Lawrowa z Paryża posła parlamentu niemieckiego Liebknechta, posła francuskiego Drimay'a z Paryża i wielu innych. Telegramy odczytywano przed wiecem.

Liebknecht pisze:

„Bardzo żałuję, że nie mogę korzystać z waszego zaproszenia, na które jestem dumnym. Dnia trzeciego maja mam odbyć podróż do Wurzen (koło Lipska). Wiecie może, iż dzień ten jest uroczystym w Niemczech, jako święto majowe. Sprawa Polski jest sprawą sprawiedliwości międzynarodowej, a przyjdzie czas, kiedy Europa będzie zmuszona być sprawiedliwą. Logika zdarzeń stawi nas prędko przed alternatywą, albo być ujarzmionymi przez carską Rosyę, albo zniszczyć carat, a wówczas przyjdzie kolej na was i Europa wolna i demokratyczna będzie pomiędzy swojemi Stanami Zjednoczonemi zawierała Polskę wolną i demokratyczną. A wiecie co to znaczy wyraz „demokratyczny“? Możecie panowie zawsze liczyć na moje sympatye dla waszej sprawy. Raczcie przyjąć.... *Liebknecht*“.

Serdecznemi, ciepłemi słowy odpowiada na zaproszenie komitetu poseł Sejmu galicyjskiego włościanin Kramarczyk pisząc między innemi:

„O czcigodna, zacna młodzieży polska, wy duchy orle i sokole, które z wysokości gór szwajcarskich spoglądacie na naszą, a swoję ojczyznę na ziemię polską, gdybyście na owym dniu wielkim narodowym mogli przelecieć po nad waszą Ojczyzną dawną, to ujrzelibyście, że i u nas, jak ziemia polska długa i szeroka, począwszy od największych miast aż do najmniejszych wiosek, od najbogatszych rodzin magnackich, w których kipi jeszcze czysta krew polska, aż do najuboższego rolnika i rzemieślnika przy warsztacie rozumie się znającego wartość i świętość tego dnia, panuje ten sam nastrój ducha i serca. Dzień ten dla nas tak wielki i historyczny na całej ziemi polskiej uroczyście obchodzony będzie.

„Czując, że tutaj jestem niezbędny i pożyteczny w owym wielkim dniu narodowym, jako prosty włościanin pomiędzy współbraćmi moimi włościanami, mam zaszczyt upraszać wielce szanowne Towarzystwo polskie o łaskawe uwolnienie mnie od obowiązku patryotycznego przybycia do Zurychu, co z drugiej strony jest rzeczą dla mnie także bardzo kosztowną. Zaproszenie Wasze pozostanie dla mnie wielkim zaszczytem, którym w dniu owym wielkim będę mógł pobudzić moich współbraci do tem uroczystszego obchodu pamiątki stuletniej konstytucyi trzeciego maja.... *Kramarczyk*“.

Mimowoli nasuwa mi się tu uwaga pod pióro, mianowicie, że nasi konserwatyści, a raczej zacofańcy, którzy śmią dziś jeszcze twierdzić, iż polski chłop jest niezdolnym zastępować swych interesów w Sejmie i Radzie państwa i że chłopów wybierać do tych ciał usawodawczych nie należy — powinniby z uwagą powyżej przytoczony list przeczytać. Ale wróćmy do rzeczy.

Obywatel pułkownik Miłkowski obejmując przewodnictwo śród oklasków przepełnionej sali przeprasza, że krajowego języka t. j. niemieckiego nie zna, zatem obrady będzie prowadził w języku francuskim. Dziękuje za wybór i wita serdecznie obecnych przyjaciół Polski i sprawiedliwości. Wspomnienia, które nas ożywiają, — mówi mniej więcej w te słowa — są smutne, bo wiążą się one z utratą niepodległej Ojczyzny i wolności narodu. Są one miłe polskiemu sercu, będąc poniekąd rękojmią lepszej przyszłości, a szczególnie konstytucya trzeciego maja, zwiastunka odrodzenia się Polski, stała się naszym talizmanem i dziś wspomnienie jej pobudza nas do postępowania na tej samej drodze odrodzenia Ojczyzny.

Jako pierwszemu mowcy udziela przewodniczący głos drowi Bądzyńskiemu, prezesowi komitetu urządzającego, który ma w języku niemieckim na tle dziejów naszych z przed stu laty odczyt informujący Niemców o znaczeniu i doniosłości konstytucyi trzeciego maja roku 1791 Prelegent mówi dobrze po niemiecku, nawet z przymieszką szwajcarskiego akcentu dyalektowego.

Drugim mowcą wiecu jest profesor wszechnicy w Zurychu Droz. Jako szwajcarski Francuz przemawia po francusku. Na wstępie zapewnia mowca, „że naród polski może zawsze liczyć na sympatye Szwajcarów, którzy wysoko cenią Polaków dążność do odzyskania postradanej wolności i niepodległości“. Wszak Szwajcarya strzeże jak oka w głowie tych dwóch klejnotów swego bytu. Naród polski ma prawo nie tylko do sympatyj, ale także i do pomocy cywilizowanych narodów, wszakże przed dwustu laty nie kto inny, jak Polacy z swoim wodzem Sobieskim na czele przez odsiecz daną Wiedniowi i zniszczenie potęgi tureckiego sułtanatu — ocalili całą europejską cywilizacyę od zniszczenia. Bez Polaków nie istniałaby nasza nowożytna cywilizacya. My narody europejskie zaciągnęliśmy u Polaków dług honorowy, a jeśli go dziś inaczej spłacić nie możemy, czyńmy to przynajmniej sympatyą. Mowca, który w czasie powstania z roku 1863 bawił w Polsce — podobno jako guwerner w jednym z polskich domów magnackich — opowiada, jako świadek naoczny o strasznych okrucieństwach popełnionych przez dzicz kozacką. To co Mickiewicz pisze w wierszu „Do matki Polki“ jest najwierzytelniejszą prawdą

„Ja sam widziałem“ — mówi p. Droz z widocznem wzruszeniem — jak ci barbarzyńcy rosyjscy wieszali młodych, pełnych nadziei ludzi na placach publicznych wobec dzieci, jak starców ułomnych przywiązywali do ogonów końskich i włóczyli ich, zbroczonych krwią, pół żywych, cwałując konno, aż wśród katuszy okropnych ducha nie wyzionęli, jak nawet trupów jeszcze włóczyli nie mogąc się, jak tygrysy, oderwać od ofiar.... Poznałem na miejscu naród polski, widziałem szlachetne jego popędy, znam szczytny nastrój jego ducha i serca, dla tego kocham naród polski i boleję serdecznie nad jego niedolą.. .“

Mowca stawia sobie w dalszym toku swej mowy pytanie, dla czego powstanie z roku 1863 nie udało się i powiada dosłownie jak następuje: „Powstanie byłoby się udało, gdyby chłopi byli chwycili za broń. — Dla czego tego nie zrobili? — mieli istotny powód do tego. Zapewne pytali swego serca: mamy się bić? — a serce odpowiadało: „Dla kogo macie się bić, czy dla tych, którzy was uciskają?!... Mówię bezstronnie, przedmiotowo. Bez ludu t. j. bez współpracownictwa ludowego nie można i myśleć o lepszej przyszłości. W szerokich warswach ludowych spoczywa cała siła i potęga narodu. Kto inaczej sądzi jest półgłówkiem albo zupełnym idyotą albo też nie pragnie wolności i niepodległości własnej Ojczyzny i przy pełnym brzuchu i kieszeniach wiecznie chce nosić hańbiące jarzmo obcej niewoli!...“

„Ale miejmy nadzieję!“ — powiada profesor Droz w końcu mowy — „polski naród zginąć nie może i jako żywo nie zginie. Wszak żyjemy w wieku zmartwychpowstania narodów; w naszych oczach powstały: Grecya, Włochy, Węgry, Serbia i Bułgarya. .. Stratę Polski dobrze płacimy. Polska nie może na zawsze zniknąć z karty europejskiej. Wznoszę okrzyk na cześć przyszłej Polski. (*Grzmiące — przeciągłe oklaski*).

Trzecim mowcą był obywatel Balicki z Genewy, nowo wybrany prezes Związku polskich stowarzyszeń w Szwajcaryi. Wygłosił on po polsku znakomitą mowę, która na wszystkich słuchaczy wywarła głębokie wrażenie. Mowca rozwinął cały program polityczny, za którym stoi przeważna większość emigracyi polskiej i w ogóle wszystkich Polaków, którzy dla dobra Ojczyzny pragną wytworzenia polskiego stronnictwa ludowego na podstawie prawdziwie demokratycznej.

Po Balickim odczytał Limanowski przytoczony przezemnie w poprzednim liście „manifest emigracyi polskiej do narodów europejskich“, przyjęty rzęsistemi oklaskami, poczem przewodniczący zamknął wiec po czterogodzinnem trwaniu.

G. Smolski.

Obchody narodowe w kraju.

Bierzanów, d. 10 maja. Dzisiaj w niedzielę za staraniem komitetu, złożonego z księdza Kufla nauczyciela St. Stiasnego i naczelnika stacyi p. Wrońskiego, odbył się uroczysty obchód na pamiątkę stuletniej rocznicy ustanowienia konstytucyi 3 maja.

Rano odbyło się nabożeństwo dziękczynne, podczas którego zgromadzony lud wraz dziatwą szkolną odśpiewał pieśni religijno-patryotyczne. Następnie przybyły z Bochni ks. reformat wygłosił kazanie, zastosowane do okoliczności. Z kościoła wszystek lud, z dziatwą szkolną na czele — niosącą wieniec i śpiewającą pieśni narodowe — udał się na cmentarz Tutaj uwieńczono krzyż, wystawiony na pamiątkę stuletniej rocznicy a ks. Kufel dokonał poświęcenia tegoż.

Popołudniu zebrał się lud w sali szkolnej — udekorowanej bardzo pięknie obrazami — przedstawiającemi sceny z historyi naszej, chorągiewkami biało-amarantowemi i czeremchą.

„Wieniec pieśni polskich“, odśpiewany przez chór dziatwy szkolnej — rozpoczął wieczorek. Potem wygłoszono deklamacye przeplatane chórem bierzanowskim. Następnie adwokat z Bochni p. Wcisło wygłosił odczyt o konstytucyi 3-go maja — zachęcając braci swych wieśniaków w gorących słowach do pracy dla dobra Ojczyzny — łącznie z innemi klasami.

Dziarski mazurek odśpiewany z życiem przez chór bierzanowski — z prawdziwym zapałem przyjęli zgromadzeni słuchcze — jak również wiersz pięknie wygłoszony przez tutejszego organistę. Wiersz ten jest utworem włościanina z Bieńczyc, Jędrszczaka.

Wieczorek zakończył nauczyciel p. Stiasny, dziękując obecnym za gorące zajęcie się obchodem i wskazując ludowi praktyczne środki, któremi w tak trudnem położeniu mają ratować i oni skutecznie nieszczęśliwą Ojczyznę!

Nie potrzebujemy dodawać, jak serdecznie dziękował lud oklaskami każdemu z występujących. Rozszedł się w nastroju podniosłym z życzeniem, by podobne wieczorki częściej się mogły u nich odbywać.

Ciężkowice. Jakkolwiek komitet uroczystościowy wskutek zakazu władzy politycznej się rozwiązał, to jednak grono ludzi dobrej woli postanowiło obchodzić święto narodowe i doprowadziło do tego, że dzień 3 maja święciliśmy jak przystało prawym synom Polski.

Dnia 3 bm. salwy z moździerzy o 4 godzinie zrana zbudziły ze snu mieszkańców miasta, które było udekorowane zielenią, flagami o barwach narodowych i dywanami.

O godzinie 10 rano odprawił solenne nabożeństwo w tutejszym, w zieleń i orła polskiego przybranym kościele parafialnym, miejscowy proboszcz ks. Watulewicz, kazanie zastosowane do uroczystości wygłosił tutejszy wikaryusz ks. Paweł Wołek.

Podczas nabożeństwa odśpiewali amatorowie na chórze pieśni patryotyczne, między któremi na zakończenie „Boże coś Polskę.“ Na nabożeństwo przybył licznie wiejski lud, obywatelstwo miejskie, wiejskie, straż ogniowa i cała inteligencya miejscowa w stroju galowym.

Całe to nabożeństwo, a w szczególności z werwą i uczuciem wypowiedziane kazanie, wywarło na obecnych podniosłe wrażenie.

Około godziny 6 wieczór był stosowny odczyt, potem pochód po mieście z muzyką na czele, a następnie na strzały z moździerzy zajaśniała wspaniała iluminacya w całem mieście, nie było literalnie okna, gdzieby nie oświecono.

W kamienicy gminnej oglądaliśmy dwa ładne transparenty z napisami: „Cześć twórcom konstytucyi 3 maja 1791“ i “Wiwat wszystkie stany“, a z okna mieszkania dra Mikołajskiego widniał z transparentu śliczny orzeł polski z krakowskim Rynkiem i Sukiennicami — prócz tego w wielu innych domach widzieliśmy różne piękne ozdoby, lecz niepodobna ich tutaj wszystkich wyliczać.

Na zakończenie zebrało się o 9 godzinie wieczór około 40 osób z różnych stanów i zawodów w sali posiedzeń Rady gminnej, przyozdobionej w festony z zieleni, w chorągiewki i obrazy, gdzie przy wspólnym stole i przy dźwiękach muzyki deklamowano, wypowiedziano kilka patryotycznych mów i odśpiewano patryotyczne pieśni.

Gorlice. Uczczenie stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja rozbudziło w mieszkańcach miasta Gorlic i okolicy niezwykłe zajęcie. Dzięki temu usposobieniu i prawdziwej ofiarności wielu osób, komitet miał ułatwione wykonanie planu, który już poprzednio dziennik wasz ogłosił.

W sobotę 2 maja w lokalu kasyna, odegranym został dramat Kraszewskiego „3 maja.“ Amatorowie i amatorki spełnili swoje zadanie, i poprawnie z całym przejęciem się swemi rolami, rzecz całą wykonali. Publiczność darzyła ich też ogólnem uznaniem, a bilety na dwa dni naprzód były wyczerpane. Przed rozpoczęciem przedstawienia, chór męski pod dzielnem przewodnictwem jednego z miłośników sztuki odśpiewał za sceną pieśń: „Sto lat niewoli,“ a po skończeniu przedstawienia odbyła się zabawa towarzyska, która w najmilszy sposób przeciągnęła się do rana.

W niedzielę 3 maja o godzinie 6 kapela z Kobylanki, obudziła mieszkańców pieśniami narodowemi, a obszedłszy główniejsze ulice miasta grała na rynku. Niezwykły widok uderzał każdego mieszczanina i przybyłych gości, oglądających dekoracye całego miasta i domów przystrojonych w dywany i chorągwie o barwach polskich. Domy rady powiatowej, magistratu i Tow. zaliczkowego miały przygotowane symboliczne przeźrocza odnoszące się treścią do owej epokowej chwili, w której konstytucya ogłoszoną została. Tymczasem mnóstwo broszur i obrazów przedstawiających epizody z owej przedstuletniej chwili, roznoszono między ogół, by go dostatecznie i poważnie przygotować do tej wielkiej uroczystości.

Pod takiemi wrażeniami rozpoczęło się w prześlicznie przystrojonym kościele solenne nabożeństwo, wśród którego chór męski wykonał z całą precyzyą kilka utworów z muzyki kościelnej. Swietnie wypowiedziane kazanie przez ks. Sosa z prawdziwie oratorską swadą i świadczące o znajomości dziejów ojczystych, wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie.

Po nabożeństwie i odśpiewaniu przez wszystkich obecnych „Boże coś Polskę,“ dość liczne grono osób udało się jeszcze do synagogi, gdzie również dzień ten uczczono odpowiedniemi modłami, pieśniami i mową w języku polskim wypowiedzianą przez nauczyciela religii Mojżeszowej, Jakoba. Po raz to pierwszy współmieszkańcy nasi Mojżeszowego wyznania usłyszeli ten język w swoim domu modlitwy, i mamy nadzieję, że się to przecież na tem nie skończy. P. Jakob streściwszy dzieje Izraela, wykazał podobieństwo ich z historyą ostatnich stu lat w Polsce; mowa ta bardzo życzliwie była przyjęta przez współwyznawców mowcy, a najlepsze wrażenie wywarła na przybyłych gości.

W parę godzin po tych uroczystościach liczna publiczność zebrała się w sali magistratu na odczyt p. B. Prelegent w żywych barwach odmalował nam czasy ówczesne w Polsce, a na ich tle przedstawił dzieje konstytucyi 3 maja, kończąc życzeniem, aby wszystkie warstwy społeczeństwa naszego gromadziły się około każdego uczciwego usiłowania, a wtedy stanowczo twierdzić będziemy mogli, że „jeszcze nie zginęła!“

Prosto z odczytu udała się cała publiczność do lasku pod miastem gdzie około godz. 6, wśród bardzo licznego audytoryum, z włościan przeważnie złożonego, przemawiał dr. Sz. Swietne a barwne, na tle religijno-narodowem przedstawienie dziejów Polski, zwrócone specyalnie do ludu, miało charakter wysoce podniosły, a dla prostaczków formą swoją bardzo przystępne. Nic też dziwnego, że włościanie i odczuli i zrozumieli każde słowo, a oznakom wdzięczności dla mowcy nie było końca. Po odczycie kapela grała pieśni narodowe, a chór męski jeszcze odśpiewał kilka utworów, wywołując ogólne zadowolenie.

Ku wieczorowi zabłysły wspaniałe ognie sztuczne, które się przeciągnęły do późna. Wśród kilkutysięcznego zgromadzenia, jakie brało udział w uroczystości, czuć było na każdym kroku tę powagę i spokój, jakiej chwila ta pamiątkowa wymagała. Obeszło się też bez wszelkiej straży, bo ład i porządek w mieście nie został zakłócony. Z lasku powróciliśmy wszyscy do miasta, gdzie nas zdumiała świetna iluminacya i różne przeźrocza na wielu domach. To też do późna roiły się od tłumów ulice, a każdy z dnia tego odniósł jaknajmilsze wrażenie. Serdecznie też wdzięczni jesteśmy wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia dnia tego, a zwłaszcza komitetowi, który nie szczędził trudu i kosztów, aby ta stuletnia rocznica jaknajgodniej była uczczona, i aby na długo w pamięci i sercach naszych zapisaną została.

Jasło. Pięknie i strojnie, uroczyście i świątecznie, ale zarazem z powagą i godnością obchodziliśmy w Jaśle wiekopomną rocznicę wielkiej konstytucyi majowej, która miała dźwignąć naród z upadku i być podstawą lepszej przyszłości. Bez żadnych komitetów, jedynie dzięki inicyatywie i staraniom naszego dzielnego i energicznego burmistrza p. Mecgera, popartego przez ogół mieszkańców tutejszych, złożyła się całość tak udatna, tak ponętna, że śmiało twierdzić możemy, że pod tym względem nie daliśmy się wyprzedzić żadnemu z miasteczek prowincyonalnych.

Już w wigilię tej uroczystości odbył się w kasynie tutejszem wieczór muzykalno-deklamacyjny, na który złożyły się najlepsze tutejsze siły muzykalne. Gra pań B i G. i skrzypka p. N. wywołały burzę oklasków. Słowo wstępne wypowiedział prof. Troszkowski, podnosząc znaczenie wielkie tej rocznicy dla narodu naszego Dla warstw średnich odbyło się znów przedstawienie amatorskie ze stosownym programem w „Czytelni“, po którem rozdano między publiczność kilkaset egzemplarzy broszury dra Finkla, zakupionych drogą składek.

Właściwa uroczystość odbyła się w niedzielę. Miasto całe przybrało świąteczną szatę. Szczególnie pięknie udekorowano rynek i sąsiednie ulice. Bujne zwoje zieleni wieńczyły wszystkie kamienice, masa chorągwi o barwach narodowych, herbowe tarcze ziem dawnej Rzeczypospolitej przyczepionych do balkonów i okien, ubranych w dywany, nadawały miastu uroczystą fizyognomią. Nadto brama tryumfalna przy ulicy Trzeciego Maja i cztery duże masztowe sztandary, wkopane po 4 rogach tutejszego rynku, sprawiały na każdym podniosłe wrażenie.

Już o godz. 5 rano dwanaście strzałów moździerzowych dało znać, że nadszedł dzień wielki; następnie umyślnie w tym celu sprowadzona muzyka odegrała po wszystkich ulicach pobudkę. O godz. 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięły udział rada powiatowa, rada miejska, młodzież szkolna, cechy z światłem i chorągwiami, straż pożarna itd. Kościół był przepełniony. Po nabożeństwie odśpiewano patryotyczne pieśni Następnie odbyło się nabożeństwo w synagodze tutejszej, w ktorem wzięła udział rada miejska z burmistrzem na czele i straż pożarna z muzyką Wieczór całe miasto zajaśniało rzęsistą iluminacyą. W oknach i na balkonach ukazały się liczne transparenty z stosownemi napisami. Następnie spalono ognie sztuczne. Liczna publiczność przypatrywała się temu przy dźwiękach muzyki, która cały wieczór wygrywała na rynku patryotyczne utwory.

Tak przeszedł nam ów wielki dzień, a wszyscy mieszkańcy znajdowali się w tak poważnym i uroczystym nastroju, że spokój nigdzie nie został zakłócony.

Leżajsk. Uroczystość obchodowa rozpoczęła się u nas nabożeństwem solennem, na które przybyło mieszczaństwo i lud z okolicy. Podczas mszy przemówił ks. Jenkner.

Wieczorem całe miasto było iluminowane. Najpiękniej oświecona była bengalskiemi ogniami plebania. Tutaj też zebrane tłumy ludu odśpiewały kilka pieśni patryotycznych. Odbył się także pochód dziatwy szkolnej przy odgłosie muzyki.

Z powiatu Mieleckiego. Stuletnia rocznica wiekopomnej konstytucyi 3 maja, tak jak w kraju całym, — tak też i w powiecie Mieleckim uroczyście była święconą. We wszystkich świątyniach odprawiano solenne nabożeństwa. W Mielcu samym o godzinie 5 zrana odezwały się strzały z moździerzy, poczem muzyka przeciągała ulice miasta odgrywając pieśni narodowe. Po uroczystem nabożeństwie w katolickim kościele odbyły się w synagodze izraeckiej dziękczynne modły, wśród których p. Wilhelm Kleinmann wymownemi słowy podniósł ważność dziejowego faktu. O godzinie 3-ciej popołudniu na posiedzeniu straży ochotniczej p. Fibich wykazał zebranemu licznie mieszczaństwu olbrzymią doniosłość konstytucyi 3 maja, która wskutek bezprzykładnego w dziejach poświęcenia panującej dotąd wyłącznie klasy, — przeistoczyła Polskę szlachecką w Polskę narodową, przysporzyła ojczyźnie miliony nowych obywateli, którzy w kilka lat już później stanęli z dotychczasowem rycerstwem do wspólnego szeregu, — niosąc dla obrony kraju krew i życie swoje w ofierze; — podniósł nadto postacie Staszica, Dekerta, Kilińskiego, Morawskiego, których jako twórców nowego polskiego patryotycznego mieszczaństwa uważać należy.

O godzinie 3 popołudniu pod przewodnictwem p. Sękowskiego, prezesa Rady powiatowej, odbyło się posiedzenie celem założenia filii Tow. Oświaty ludowej. Wymowne słowa przewodniczącego i Mieczysława hr. Reya spowodowały taki zapał między licznie zgromadzoną publicznością, że zaraz w ciągu posiedzenia zebrano na powyższy, wzniosły cel tytułem jednorazowych datków poważną kwotę 320 złr., przy czem z przyjemnością skonstatować należy, że włościanie z największą ochotą ze składaniem datków spieszyli.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była mowa Mieczysława hr. Reya w sali kasynowej wypowiedziana. Z wielką wymową, gruntowną znajomością rzeczy, uczuciem i zapałem roztoczył mowca w krótkich zarysach wewnętrzne dzieje Polski od czasu najwyższej jej potęgi to jest od XVI stulecia począwszy, zaznaczył ślady rysów w wielkim gmachu narodowego organizmu wówczas nawet, gdy gmach ten do najwyższych szczytów wzniesiony dominujące w dziejach zajmował stanowisko, podniósł głosy i tendencye już wówczas o naprawę wołające, zaznaczył powody coraz większego upadku, którym jednak równocześnie towarzyszyły szlachetne wysiłki reformy uwieńczone jednym z najwznioślejszych w dziejach ludzkości faktem: konstytucyą 3 maja. — Jeżeli szlachta Polskę zgubiła, jak jej to zarzucają, to tasama szlachta uczyniła taki akt publicznej spowiedzi, skruchy i pokuty, jakiego dzieje nie wykazują. Dobrowolnie zrzekła się swych praw i przywilejów i podzieliła się niemi z resztą ludności; — ona niegdyś dumna, butna i bogata z pokorą i poświęceniem niosła ojczyźnie swej mienie i życie w ofierze, i dług swej ojczyźnie w krwawych ratach spłacała i uratowała Polskę, bo naród zjednoczony we wszystkich warstwach wspólnemi aspiracyami i wspólną miłością, jest nieśmiertelny.

Po mowie tej, która w licznie z różnych sfer zebranej publiczności nieopisany wywołała zapał, nastąpiło przedstawienie przez amatorów urządzone, — a na tablicę pamiątkową w kościele wmurować się mającą zebrano znowu kwotę przeszło 30 złr., do której i włościanie hojnemi przyczynili się ofiarami. Wreszcie oglądano rzęsistym światłem illuminowane miasto, przyczem podnieść należy, że zwłaszcza w domach nawet najuboższych żydów ani jednego ciemnego nie spostrzeżono okna.

To samo działo się i w innych miasteczkach powiatu, w Radomyślu, Rzochowie, Przecławiu a nawet w koloniach niegdyś niemieckich, Schönangern, kolonii przed laty stu celem zgermanizowania Galicyi założonej, mieszkańcy solennie patryotyzm swój polski odegraniem patryotycznych hymnów, odczytem, illuminacyą zamanifestowali.

I tak w całym powiecie, w całej ludności bez różnicy klas i wyznań w podniesionym ducha nastroju, chociaż z powagą i w skupieniu ducha, obchodzono najpiękniejszą dla kraju pamiątkę — a ponad ludzkiemi aspiracyami i nadziejami wznosiło się pierwsze w roku cudownie majowe słońce, a pola pokryły się zielenią

I ludzie i natura oddychali wiarą, miłością i nadzieją.

Mikulińce, Obchód rocznicy konstytucyi rozpoczął się tutaj nabożeństwem w synagodze dnia 2 maja odbytem, na które na zaproszenie przełożeństwa zboru izraelickiego—kilkunastu chrześcijan ze sfer inteligentnych i kilkunastu mieszczan się jawiło. Po ukończeniu śpiewów ceremonialnych wygłosił akademik Grünberg dwie mowy, jednę w języku polskim, drugą — odpowiednio do tutejszych stosunków — w języku niemieckim, podnosząc w pięknych i bratnią miłością tchnących słowach znaczenie obchodu. Wczesnym rankiem w niedzielę odezwały się wystrzały z moździerzy, a przez dzień powiewały z niektórych znaczniejszych budynków chorągwie o barwach narodowych. O godzinie 11 przed południem odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo, w czasie którego ksiądz Rakczyński wypowiedział piękne kazanie zastosowane do ważności doby. Podczas nabożeństwa odzywały się strzały moździerzowe, a w mieście płonęły lampy. Również sklepy i handle były pozamykane. Po nieszporach o godzinie 5 z południa zgromadziła się nader licznie miejscowa i okoliczna ludność wszystkich wyznań i stanów, a cechy wystąpiły z chorągwiami; na trawniku przed kościołem, gdzie przed zbudowanym z zieleni i przyozdobionym chorągwiami i kokardami kioskiem wygłosił powszechnie szanowany i z niezmordowanej działalności obywatelskiej zaszczytnie znany burmistrz dr. Brudziński piękną, odznaczającą się siłą i patryotyzmem mowę, poczem odbyło się położenie kamienia węgielnego pod pomnik pamiątkowy, który w kształcie skały opatrzonej figurą św. Stanisława i tablicą pamiątkową stanie w tem miejscu z funduszu składkowego, do którego się właścicielka Mikulińce, Józefa hrabina Reyowa, znacznym datkiem przyczyniła. Położenie kamienia węgielnego ogłoszono salwami moździerzowemi. Następnie rozdano między mieszczan i włościan dziełka i broszury a Kółko młodzieży odśpiewało pieśni patryotyczne. Obchód zakończyła powszechna iluminacya, a beczki smolne płonęły na przyległych wzgórzach.

Oświęcim. Z dumą poszczycić się możemy, że starożytny gród Oświęcimów, położony na wschodnim końcu naszej prowincyi i bezpośrednio stykający z wrogim żywiołem germańskim — silnie i uporczywie opiera się wszelkim atakom naszych sąsiadów, którzy niestety coraz głębiej swe germańskie zagony w zachodniej części naszego kraju zapuszczają. Przy każdej też nadarzonej sposobności gród oświęcimski manifestuje swą narodowość i wykazuje wrogim sąsiadom, że wszelkie ich zabiegi celem zgermanizowania nas— pozostaną bezskuteczne. To też i obecnie, gdy cały kraj obchodził uroczyście stuletnią rocznicę jednego z najświetniejszych momentów naszych dziejów, Oświęcim także nie pozostał w tyle.

Obywatele tutejsi wiedząc, że przyjdzie im przezwyciężyć liczne trudności wcześnie, bo jeszcze w miesiącu marcu, utworzyli komitet mający na celu uroczyste uczczenie tego wielkiego święta narodowego. Jak już w poprzedniej korespondencyi donieśliśmy, starostwo w Biały zakazało obchodu — jednakże wniesiony od tego zakazu rekurs został przez namiestnictwo przychylnie załatwiony. Na tej podstawie komitet w dniu uroczystym, przystąpił do wykonania uchwalonego programu.

Już w wilią uroczystości t. j. w dniu 2 maja powiewały na murach zamku oświęcimskiego, na budynku magistratualnym i na wielu domach prywatnych chorągwie o barwach narodowych zapowiadając nadchodzące święto narodowe. O zmierzchu wszystkie okna domów zabłysły rzęsistem światłem, bo nawet chatki zamieszkałe przez najbiedniejszą ludność izraelicką. W wielu oknach przystrojonych w kwiaty umieszczono portrety Kościuszki i innych bohaterów narodowych. Najgęściej i najgustowniej oświetloną i udekorowaną była apteka p. Antoniego Polaszka w Rynku głównym. W oknach tejże umieszczony wśród kwiatów i zieleni portret Tadeusza Kościuszki przybrany w kosy i krakuski ściągnął tłumy publiczności.

Również pięknie oświetloną i dekorowaną była strażnica ogniowa.

Ze świtem dnia 3 maja wystrzały armatnie rozbudziły mieszkańców, a muzyka miejscowa przeciągając wszystkimi ulicami wygrywała narodowe hymny i pieśni.

O godzinie 9 odpawionem zostało solenne dziękczynne nabożeństwo w kościele parafialnym, w którem wzięła udział cała Rada miejska *in corpore*, cechy z chorągwiami i światłem, korpus ochotniczej straży ogniowej ze sztandarem, cała inteligencya miejscowa i tłumy wieśniaków okolicznych. Młodzież przystrojona była w kokardy o barwach narodowych. Podczas nabożeństwa p. Anna Radwańska odśpiewała śliczną, patryotyczną pieśń: „Wielki Boże!“ której melodya oparta jest na motywach „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Równocześnie w synagodze odprawiał modły miejscowy rabin Abraham Schnur, w których liczna ludność izraelicka wzięła udział.

Po skończonem nabożeństwie około godziny 12, wygłosił p. Antoni Szczerbowski, naczelnik ochotniczej straży ogniowej popularny odczyt, w którym przystępnie streścił główne zasady konstytucyi trzeciego maja i wyjaśnił znaczenie tejże. Na odczyt ten, który się odbył w obszernej sali kasyna obywatelskiego, zebrało się całe mieszczaństwo i bardzo liczny zastęp włościan z okolicy. Po odczycie deklamował p. Kazimierz Homme, magister farmacyi, okolicznościowy wiersz własnej kompozycyi, który w zebranej publiczności zapał i huczne oklaski wywołał, poczem członkowie komitetu rozdali między zgromadzonych włościan 200 egzemplarzy książeczek pamiątkowych o konstytucyi trzeciego maja.

Wieczorem o godzinie 8 odbyło się w lokalu Kasyna obywatelskiego przedstawienie amatorskie. W sali przepełnionej po brzegi miejscową publicznością oraz bardzo licznym zastępem okolicznych włościan odegrane zostały z precyzyą: „Flisacy“ obrazek ludowy Anczyca — następnie „Bartosz Głowacki“ 3 oddział z obrazu historyczno-ludowego „Kościuszko po Racławicami“. Na zakończenie wystawione zostały 3 obrazy z żywych osób mianowicie: „Wiagomości z Ojczyzny“, którego treść zaczerpniętą została z dziejów martyrologii sybirskiej, „Wolność błogosławiąca zrównanie stanów“, „Polska zmartwychwstająca“ według obrazu Walerego Eliasza.

Wykonanie wszystkich ról w obydwu sztukach, jako to „we Flisakach“ ról Małgorzaty (p. Płachecka) Resi (p. A. Radwańska) Edelsteina (p. Polaszek) Chajma (p. J. Stankiewicz) Wojtka (p. Bętkowski) Maćka (p. Dołkowski) Jakóba (p. Jaśkiewicz) Sekwestratora (p. Szpyra) dalej w „Bartoszu Głowackim“ ról Starosty (p. Ku) Starościny (p. L. Radwańska) Filomeny (p. Płachecka) Bartoszowej (p. A. Radwańska) Bartosza (p. Bętkowski) Grzegorza (p. Rzeszódko) Szymka (p. Zimnal) Jana Limka (p. Szczerbowski) Nicefora (p. J. Stankiewicz) Onófrego (p. Radwański) Radzika p. Szpyra) Abrahama (p. Polaszek) nie pozostawało nic do życzenia.

Pod kierownictwem p. J. Tułeckiego muzyka miejscowa dzielnie się trzymała.

Po modlitwie, kończącej obraz „Bartosz Głowacki“, odśpiewali na scenie amatorowie „Boże coś Polskę“. Był to rzeczywiście imponujący i wzruszający moment. Publiczność, powstawszy z miejsc, złączyła swe głosy z amatorami i wspaniałym chórem zabrzmiał hymn narodowy „Opowiadanie lirnika“ (IV scena obrazu „Bartosz Głowacki“), wygłoszone przez p. Szczerbowskiego z przejęciem, zapałem i artyzmem, oraz zaintonowany hymn narodowy, wyciskały łzy z óczu publiczności, a w szczególności włościan.

Koroną przedstawienia amatorskiego były wspaniałe obrazy z żywych osób, pomysłu i układu niezmordowanego artysty malarza p. Jana Stankiewicza, który nadto artystyczną stroną całego przedstawienia amatorskiego kierował.

Tak święciliśmy uroczystość, której wspomnienie Oświęcimianie i okoliczna ludność wiejska głęboko zachowają w sercach i pamięci, czerpiąc z niej siłę do wytrwania w dalszej walce przeciw grożącemu nam wrogiemu żywiołowi sąsiedniemu. Oby Najwyższy dozwolił w przyszłości nam i naszym potomkom święcić pamiątki narodowe w szczęśliwszych warunkach, niż obecnie!

Uzyskany dochód z przedstawienia, na które włościanie mieli wolny wstęp, wynosi około 150 złr.

Komitet pierwotnie dochód ten przeznaczył na korzyść miejscowej ubogiej dziatwy szkolnej. — W międzyczasie jednak, bo w dniu 1 maja najbliższa sąsiednia wioska Dwory została nawiedziona straszną pożogą, gdyż spłonęło czterdzieści kilka budynków mieszkalnych i gospodarczych — wobec tego komitet zmienił poprzednią uchwałę o tyle, iż połowę uzyskanego dochodu przeznaczył dla dziatwy szkolnej, a drugą połowę dla nieszczęśliwych pogorzelców, a to tem więcej, że wpłynęły liczne naddatki z wyraźnem przeznaczeniem tychże dla pogorzelców.

Komitet składa niniejszem podziękowanie szanownym ofiarodawcom, a w szczególności księżnie Ogińskiej i p. Konradowi Chwalibogowi, którzy znacznemi datkami przyczynili się do otarcia niejednej łzy nieszczęśliwych pogorzelców.

Tarnów obchodził bardzo uroczyście 100-letnią rocznicę nadania Polsce konstutucyi. *Pogoń* tarnowska pisze:

„Iluminacya, którą wedle programu komitetu miejskiego urządzono dzisiaj wieczór, zmieniła zupełnie powierzchowność Tarnowa. Wszystkie domy świątecznie przybrane w dywany, chorągwie, festony i girlandy, wszystkie okna płonące światłem, a często strojne emblematami narodowemi, napisami i przeźroczami tworzyły uroczy widok. Na szczególniejszą uwagę zasługuje dekoracya frontowej ściany ratusza, gdzie pośród mnóstwa lamp i zieleni dominował orzeł biały, okolony udatnemi portretami twórców konstytucyi tj. Kołłątaja, Dekerta, Potockiego, Małachowskiego. Drugie miejsce bez zaprzeczenia należy się Kasie oszczędności, nad wejściem której tysiącem drobnych światełek migotała gwiazda promienna, a ponad nią w poważnem przeźroczu widniał portret Kościuszki, otoczony u góry datą 1791—1891, a u dołu ślicznium cztero-wierszem:

„Sto lat minęło, przekwitło sto majów,
Lecz trzeci maja nie przekwitł w pamięci;
Na własnej ziemi i wśród obcych krajów
Raz setny dzisiaj dzień ten Polska święci.“

„Po Kasie oszczędności najlepiej przedstawiał się front hotelu krakowskiego, udekorowany rzęsiście lampionami, okolony girlandami z zieleni, wśród której umieszczony był herb polski. Pięknie przedstawiały się też gmachy publiczne, jak: szkoła wydziałowa żeńska i męska, budynek stowarzyszenia „Gwiazdy“ itp. P. Skrzypiec przystroił miasto w dwa piękne kandelabry gazowe: jeden w kształcie gwiazdy w ulicy Krakowskiej, drugi w formie monogramu „3 maja“ na placu Sobieskiego. Co żyło, wyruszyło na miasto; wieczór był śliczny, a muzyka straży przeciągając przez ulice, grała utwory narodowe. Przestanki wypełniał chór poprzedzającej ją młodzieży, która utworzonemi łańcuchami bocznemi odgraniczała pochód od przechadzającej się w tę i ową stronę publiczności, skutkiem czego wzorowy panował porządek. Pobudką majową powitała muzyka straży ochotniczej 3 maja, a przez cały miesiąc odgrywać będzie hejnały na wieży ratuszowej.

Wadowice. Uroczystość stuletniej rocznicy konstytucyi 3 maja wypadła u nas wspaniale, dzięki ludziom dobrej woli, którzy z całą energią, siłą i wytrwałością nad uświetnieniem tego narodowego święta pracowali. Już o godzinie 4 zrana rozpoczął się w mieście naszem ruch niezwykły. Wystrzały moździerzowe z brzaskiem dnia ogłosiły mieszkańcom uroczysty dzień — a około godziny 5 dźwięki pieśni patryotycznych, grane w pochodzie Rynkiem i ulicami miasta przez muzykę włościańską ze Spytkowic, zwiastowały święto narodowe.

Miasto przybrało postać świąteczną, kościół, synagoga i domy przystrojone w chorągwie o barwach narodowych wyglądały pięknie. O godzinie 9 zgromadziła się ludność wszystkich warstw i stanów w kościele na nabożeństwie uroczystem. Kościół cały był przepełniony, a administrator tutejszej parafii, ks. Zając, przypomniał i wytłomaczył zgromadzonym znaczenie konstytucyi 3 maja w podniosłych i gorących słowach. Wkrótce po nabożeństwie w kościele odprawiło się nabożeństwo także w tutejszej synagodze, gdzie wśród licznie zebranej publiczności przemówił adwokat tutejszy p. Daniel, podnosząc znaczenie konstytucyi 3 maja dla izraelitów. Mowa ta, stosowna i piękna, sprawiła wielkie i miłe wrażenie na słuchaczach.

Po południu przygrywała muzyka na Rynku utwory narodowe, a o godzinie 5 po południu zgromadziła się w sali „Sokoła“ bardzo liczna publiczność na odczyt profesora Sędzimira i na koncert. Wieczorem iluminacya, urozmaicona transparentami w oknach ze stosownemi napisami zakończyła uroczystość wedle programu, na jaki tylko zdobyć się mógł komitet.

Na tem kończąc opis uroczystości 3 maja mimowoli wydobyć zmuszony jestem fałszywą nutę, jaka uderzyła mieszkańców tutejszych, jak grom z nieba w czasie uroczystości.

Rzecz się ma w następujący sposób:

Foltyn (na napisie handlu jest Foltin) właściciel drukarni i księgarni tutejszej (niestety zgermanizowanej) nie chciał drukować programu uroczystości 3 maja — nie podając komitetowemu p. Rząśnickiemu na uzasadnienie odmowy, żadnego powodu. Program drukowano w drukarni Związkowej w Krakowie. Tak samo i kalwaryjskiego programu nie chciał p. Foltyn drukować. Ba, nawet jako zastępca burmistrza nie chciał zwołać zaraz posiedzenia, by naradzano się nad programem uroczystości co do poszczególnych puktów.

Stało się jednak inaczej, chociaż nie po myśli p. Foltina — Radę zwołać musiał następnego dnia, a nawet starosta p. Dunajewski przybył na to posiedzenie, na którem oprócz sprawy obchodu 3 maja, postawiono jeszcze na porządku dziennym i rezygnacyę burmistrza Iwańskiego, który przyjął napowrót godność burmistrza Wadowic. P. Foltin, wiceburmistrz miasta, z wielkiego zmartwienia, że Polakom zbuntowanym udało się wszystko przeprowadzić po ich myśli, opuścił w dniu 3 maja miasto, aby nie patrzeć na tryumfy polskie i odetchnąć nieco świeższem powietrzem kulturtregerów w Biały. Zaznaczyć tu także musimy, że handel p. Foltina, pomimo że wszystkie sklepy w mieście były pozamykane po południu, otwarto jak w zwyczajną niedzielę.

Ze cała uroczystość wypadła u nas dobrze, zawdzięczamy jedynie energicznej działalności komitetu, a w szczególności członkom Rady miejskiej, którzy złożyli dowody, jak pojmują zadanie swoje obywatelskie.

Zagórz, I nasz zakątek obchodził 3 maja, rzec można śmiele, nadspodziewanie uroczyście. Izraelici z własnego popędu urządzili nabożeństwo w swym domu modlitwy, na które zaprosili intelligencyę. W kościele miał miejscowy pleban X. Jayko naukę patryotyczną głównie do ludu i dla ludu, w której przystępnie a wymownie znaczenie uroczystego obchodu przedstawił. Podczas nabożeństwa panny W. i S. odśpiewały bardzo pięknie nabożne pieśni narodowe. Wszystkie sklepy chrześcijańskie i izraelickie cały dzień były zamknięte, dwór i plebania przyozdobione. Z wieży kościoła i na niektórych domach powiewały flagi w narodowych barwach. Ze zmrokiem domy wszystkie, jak na mały Zagórz — świetnie illuminowane, tu i owdzie widne przeźrocza z napisami: jak np. „Boże zbaw Polskę“

W pięknie zielenią, godłami Polski i transparentami przebranej sali odbył się uroczysty wieczorek. Odczyt miał dr. Galant; nastąpiły produkcye muzyczne, wokalne, w których brały udział panie W. G. K. i pp. B. S. i miejscowa orkiestra, — a przy końcu z piersi wszystkich zgromadzonych szła pieśń: „Boże coś Polskę.“ Zaznaczyć należy, że na wieczorku byli obecni włościanie i izraelici, którzy dzień przedtem wyraźnie zapowiadali swe przybycie i prosili o dopuszczenie na wieczorek, co oczywiście z radością przyjęto.

Maków. W odpowiedzi na umieszczoną w Nr. 98 *Nowej Reformy* korespondencyę z daty Maków 27 kwietnia 1891 r. oświadczają podpisani co następuje:

Pierwszą inicyatywę w celu solennego obchodu w Makowie uroczystości ogłoszenia Konstytucyi 3-go maja, — powziął jeszcze przed dwoma tygodniami wydział tutejszego Towarzystwa kasynowego i ułożył program następujący:

W dniu 3 maja o godz. 7 rano pobudka z muzyką i pochód straży ogniowej; o godzinie pół do 9-tej w sali tutejszego kasyna popularny odczyt wygłoszony przez p. Żmigrodzkiego, na który wszystkie okoliczne Zwierzchności gminne otrzymały od Komitetu pisemne zaproszenie; bezpośrednio po odczycie uda się całe Zgromadzenie do miejscowego kościoła parafialnego, gdzie pleban tutejszy odprawi solenne nabożeństwo, wśród którego dzieci szkolne odśpiewają pieśni patryotyczne. — Po nabożeństwie zasadzone zostaną naprzeciw głównego wchodu do kościoła trzy dęby pamiątkowe, oraz rozdane zostaną uczestnikom uroczystości popularne dziełka o Konstytucyi 3 maja w liczbie kilkuset.

Po ukończeniu uroczystości nastąpi przyjęcie zgromadzonych włościan w sali Towarzystwa kasynowego.

Echo tej uroczystości i program jej na nasze miasteczko ułożony, nie dotarły widocznie jeszcze do korespondenta *Nowej Reformy*, skoro niezgodnie z prawdą poważa się twierdzić, że obchód „z dziwnym przyjęto chłodem i obojętnością i żadnego programu nie ułożono“, i zaiste zastanowić się tylko wypada, gdzie korespondent *Nowej Reformy* dotąd przebywał i czem się zajmował, skoro o rzeczach całej publiczności wiadomych, wśród wszystkich gmin okolicznych ogłoszonych, — żadnej nie posiadł dotąd wiadomości, — a uczyniony naszemu społeczeństwu zarzut chłodu i obojętności, raczej do tego korespondenta zwrócić należy.

Nieprawdą jest, jakoby wydział miejscowego kasyna odmówił sali na cel odczytu, gdyż o to nikt do niego się nie udawał, zresztą jak świadczy powołany wyżej program, właśnie w sali kasynowej będzie miał miejsce odczyt tak urządzony, aby zgromadzonych, zanim na uroczyste nabożeństwo się udadzą, — objaśnił o celu uroczystości i intencyi nabożeństwa.

Niesłusznie uzurpują sobie pp. nauczyciele myśl odśpiewania kilku pieśni patryotycznych, gdyż jakkolwiek nie wątpimy, że i ta myśl byłaby sprytowi ich przystępną, to jednak konstatujemy, że wydział kasyna z własnej inicyatywy jeszcze przed dwoma tygodniami ten punkt w programie uroczystości umieścił i potem dopiero do ciała nauczycielskiego względem wykonania śpiewów przez dzieci szkolne — się zwrócił.

Korespondencya z Makowa jest od góry do dołu nieprawdziwa, i zaiste ubolewać tylko należy, że w chwili, w której wszyscy w celu najuroczystszego obchodu narodowej rocznicy łączyć się i porozumiewać winniśmy, — tendencyjnie zmyślonemi korespondencyami wzajemnie się jątrzymy i pojedyncze warstwy chociaż tak szczupłego jak w Makowie polskiego społeczeństwa, — przeciw sobie podszczuwamy, podsuwając ludziom i instytucyom o gorącym patryotycznym duchu i szczerej inicyatywie insynuacye z gruntu na nieprawdzie założone.

Korespondentowi z Makowa zaś na przyszłość radzimy, by swojemi niedokładnemi i nieprawdziwemi sprawozdaniami i spostrzeżeniami nie oblekał całego społeczeństwa makowskiego, gdyż z jego korespondencyą nikt się nie solidaryzuje; przeciw zamieszczonym w niej kłamliwym insynuacyom protestujemy — i niewłaściwy tenor zaczepionej korespondencyi kładziemy na karb niedonoszonego jeszcze poczucia prawdy i taktu piszącego.

Maków, dnia 30 kwietnia 1891 r.

W Imieniu Wydziału Towarzystwa Kasynowego:

Sekretarz *Dr. Uchacz.* — Prezes *Kopeczny.*

W Nrze 104 *Nowej Reformy* do autorstwa korespondencyi, którą bardzo słusznie uczuł się dotknięty Wydział Towarzystwa kasynowego w Makowie, przyznał się publicznie p. Zygmunt Mayer i znaczną część swoich relacyj odwołał. (Zob. Nr. 104 *N. Ref.* w Kronice p. t. „Odwołanie“).

Korespondentowi-amatorowi p. Mayerowi, wystarczy chyba to wszystko, co uczynił i uczynić musiał, za wskazówkę, aby na przyszłość uwolnił dziennik nasz, którego powagi w tym wypadku lekkomyślnie nadużył, od dostarczania mu jakichkolwiek informacyj. (Przyp. *N. Reformy*).

Pozostałe korespondencye zamieszczać będziemy w miarę możności.

— (*nit.*) **Staraniem Tow. im. Kościuszki** w Krakowie wyszła niewielka przeszło stustronnicowa broszurka pod tyt. „Pamiątka stuletniego obchodu konstytucyi 3 maja“, której już przed kilku dniami poświęciliśmy w łamach naszego pisma krótką bibliograficzną notatkę. Ze względu jednak, że popularne to dziełko posiada niezwykłe tego rodzaju przygodnej literaturze zalety, poświęcamy mu jeszcze słów kilka, pragnąc nań zwrócić uwagę i w jak najszerszych kołach rozpowszechnić.

Wspomniana wyżej broszurka jest właściwie obszernym życiorysem ulubionego bohatera narodu Kościuszki, osnutym na tle wypadków krajowych, w których on tak zaszczytną i pierwszorzędną odgrywał rolę; znajdujemy tu więc w formie zwięzłej, barwnej i przystępnej wszystkie wielkie i bolesne momenta bohaterskiej agonii naszego narodu, którzy nawet wśród drgnień śmiertelnych na tak wzniosłe porywy umiał się zdobywać.

Wielkiej konstytucyi poświęca autor obszerny ustęp, zwracając szczególną uwagę na jej program czysto demokratyczny, na chęć zrównania, podniesienia i uszlachetnienia klasy włościan, dotychczas tak upośledzonej. Wspominając wielokrotnie i ze szczególnym naciskiem o działalności i zasługach kosynierów, powołanych do broni i walki po raz pierwszy przez Kościuszkę, chciał widocznie autor zaznaczyć, jak wielka siła i niemal przyszłość narodu spoczywa w owym ludzie, dziś nawet, pomimo konstytucyi, rzekomej równości i demokratycznych haseł, tak bardzo zapoznawanym.

To też w życiorysie Kościuszki autor stara się go przedstawić nietylko jako wielkiego bohatera, ale także jako jednego z pierwszych pionierów w dziedzinie oswobodzenia i zrównania ludu. Stawiając go w rzędzie naszych wielkich na pierwszem miejscu, twierdzi, że nikomu Polska nie winna tyle, co jemu wdzięczności, bo „on wskazał nam drogę, po której kroczyć mamy, by zdobyć wolność i szczęście. Drogą tą miłość cnoty i wolności, wzajemna miłość i braterstwo wszystkich synów ojczyzny bez różnicy stanu, majątku, narzecza i wyznania, świadomość i wiara, że kto chce wolnej Polski, ten pragnie szczęścia ludu, a kto się jej zapiera, ten jest wrogiem ludu i zdrajcą narodu.“

Temi słowy kończy autor pracę swą, napiętnowaną serdecznem uczuciem gorącej miłości ojczyzny i dobrem zrozumieniem jej dążności i interesów. Uważamy też tę książeczkę za bardzo odpowiednią dla ludu, klasy robotniczej i rzemieślniczej, zwłaszcza że zaleca ją jeszcze poprawny język, druk dobry i wyraźny, a nareszcie niezmiernie niska cena.